Nr. 34. Lwów, dnia 22. sierpnia 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Dr. JERZY RAWITA-GAWROŃSKI.

Wartość pracy rolnika.*

I.

Zasadą w nauce ekonomji społecznej jest, że każda praca świadczona w gospodarstwie zarobkowym powinna znaleść wynagrodzenie. W myśl tej zasady także i praca rolnika powinna być odpowiednio wynagrodzona. Nie idzie mi tutaj o wynagrodzenie pracy rolnika „zawisłego“, to znaczy robotnika rolnego, drobnego właściciela gruntu lub „chałupnika“, pracującego w cudzy , obcym dla siebie gospodarstwie zarobkowym, ani o wynagrodzenie pracy sługi rolnego, ani wreszcie o wynagrodzenie oficjalisty — tak zwanego w ekonomice społecznej „pracownika“, pracującego więcej umysłowo niż fizycznie; praca tych ludzi, rolników — jak ich nazwałem — „zawisłych“ jest zawsze wynagradzana. Czy wynagrodzenie ich jest wystarczające i jak wysokie ono być powinno, aby odpowiadało wartości usług świadczonych przez nich, to już jest kwestją inną; jest jednak faktem, że za pracę swą pobierają oni wynagrodzenie bądź wyłącznie w pieniądzach, bądź częścią w pieniądzach a częścią w naturze. W każdym razie są wynagradzani, pobierają płacę.

Nie idzie mi także o wynagrodzenie właścicieli latyfundjów za pracę, łożoną około administracji ich majątków. Bezwarunkowo ta ich praca powinna również być wynagrodzona, ale właściciele latyfundjów są to wielcy kapitaliści, którzy swoim gospodarstwem rolnym najczęściej nie zajmują się sami, poświęcając swój czas albo życiu publicznemu, albo popieraniu sztuk i nauk, albo innej gałęzi swego rozległego gospodarstwa zarobkowego, albo wreszcie — konsumcji dochodów swoich, bez dawania wzamian czegokolwiek swojemu społeczeństwu. Wypadek, aby właściciel latyfundjów zajmował się osobiście administracją swych majątków, jest wyjątkowy; trudno zaś o wyjątkach mówić jak o regule.

Nie chodzi mi wreszcie o oznaczenie wartości pracy, świadczonej przez małego właściciela ziemskiego t. j. chłopa, jego własnemu gospodarstwu; idzie mi obecnie tylko o rozważenie, w jaki sposób możnaby oznaczyć wysokość wynagrodzenia rolnika średniego, gospodarza na jednym, dwóch czy trzech folwarkach, za jego pracę około prowadzenia gospodarstwa rolnego. Idzie mi, mówiąc innymi słowy, o to: jaką sumę powinien właściciel względnie dzierżawca folwarku odliczyć od rocznego *salda* przychodów i rozchodów swoich jako wynagrodzenie za swą pracę — w tym celu, aby pozostała reszta stanowiła zysk *netto* od włożonego w gospodarstwo kapitału. Obojętne jest przytym, czy gospodarzem jest właściciel czy dzierżawca folwarku; jeden i drugi *caeteris paribus* pracuje, a przynajmniej powinien pracować jednakowo, więc jednemu i drugiemu należy się za tę pracę — znowu *caeteris paribus* — równe wynagrodzenie.

Kwestja, o którą nam chodzi, nie została dotychczas w nauce ekonomji społecznej rozwiązana. Co więcej: żaden z ekonomistów nie traktuje o niej obszernie, a ledwo paru autorów zbywa ją dłuższymi lub krótszymi wzmiankami. Ogół jest zdania, że samoistny przedsiębiorca, jakim jest w naszym wypadku rolnik, jest kapitalistą: jako kapitalista pobiera od kapitału swego zysk, w który wliczone już jest wynagrodzenie za jego pracę, za jego usługi świadczone własnemu gospodarstwu zarobkowemu celem otrzymania tego zysku. Biliński powiada, że „praca niezawisła (jaką jest praca rolnika samoistnego) nie daje płacy, lecz przeciwnie jest jednym z czynników zysku, jeżeli... jest poświęcona własnemu gospodarstwu zarobkowemu“, — Moim zdaniem czysty dochód kapitalisty, nazywany ogólnie zyskiem, a w szczególności czysty dochód rolnika samoistnego należy podzielić na dwie części: na wynagrodzenie za jego pracę i na zysk w znaczeniu ścisłym. Przemawia za tym najpierw moment sprawiedliwości, a następnie moment utylitaryzmu. Moment sprawiedliwości dla tego, że skoro jest zasadą, iż każda praca, spełniana w gospodarstwie zarobkowym, powinna być wynagrodzona, to także i do pracy rolnika samoistnego powinna się ta zasada stosować. Jest to wprawdzie rozumowanie, nie przedstawiające

znaczenia w praktyce, bo jeżeli ogólny dochód czysty rolnika samoistnego oznaczymy przez x i powiemy, że $x = y + z$, przyczym y oznaczać będzie „płacę“ rolnika, a z jego „zysk“ w ścisłym znaczeniu, — to jednak jego ogólny dochód zostanie równie wysoki; jeśli wszakże idzie o teorję, o zasadę, że rolnik pracuje równie ciężko, a może i ciężej niż na przykład urzędnik państwowy, poświęcając swej pracy nie wyłącznie godziny biurowe, ale z krótkimi przerwami dzień cały, to niema najmniejszej racji do odbierania rolnikowi przekonania, że jego praca przedstawia także wartość i także jest wynagradzana, i niema racji do głoszenia zasad, że na dochód rolnika „pracuje sama przyroda“. Teorja Ricarda o rencie gruntowej w jego pojęciu znajduje coraz mniej zwolenników.

To jest ten teoretyczny moment, przemawiający za zdaniem, że dochód rolnika samoistnego należy podzielić na „pracę“ i „zysk“. Na zdanie to wpłynąć powinien także, jak wspomniałem, i moment utylitaryzmu, na który składają się przeróżne okoliczności praktyczne. Mianowicie każdy kapitał przedstawia pewną wartość; jeżeli zaś gospodarstwo rolne, a zatym ziemię, zabudowania, inwentarze i t. d. nazwie się (słusznie) kapitałem, to wypada się zastanowić, w jaki sposób należałoby oznaczyć wartość tego kapitału. Otóż wartość kapitału w pieniądzach czyli jego cenę oznacza się wedle rzeczywistych lub spodziewanych zysków, — wedle tych zysków, jakie kapitał przynosi, lub też, jakie powinien przynosić, lub wreszcie, jakie wedle rozsądnego spodziewania będzie przynosił w przyszłości. W praktyce oblicza się u nas wartość kapitału nieruchomego wśród normalnych stosunków w ten sposób, że uważając czysty zysk z kapitału za 5% mnoży się go przez 20 i iloczyn oznacza wysokość kapitału — 100%. Ten sposób obliczania stosuje się w szczególności do obliczan.a wysokości kapitałów, które — zawierając już w sobie skapitalizowaną wartość pracy — wymagają nieznacznego tylko dodatkowego nakładu pracy w celu spowodowania, aby niosły zyski; na przykład w ten sposób obliczać można wartość kamienic. Gdyby kto jednak zechciał tę zasadę zastosować do rolnictwa, to przekonałby się, jak gruntownie jest ona na tym polu błędna: skapitalizowana w ten sposób „wartość“ majątku ziemskiego przewyższyłaby z reguły jego wartość faktyczną, której wyrazem normalnym jest cena; okazałoby się, że najwyższa cena, którąby można uzyskać przy sprzedaży tego majątku, a która musiałaby oczywiście pozostawać w odpowiednim stosunku do cen ziemi w okolicy — nie dorównywałaby tej „wartości“, z gruntu błędnie obliczonej. To błędne obliczenie polegałoby zaś na tym, że „zysk“ z ziemi, któryby się kapitalizowało jako 5%, obejmowałby w sobie nie tylko zysk, ale także i wynagrodzenie za pracę właściciela czy dzierżawcy tego majątku.

Dochód z ziemi mieści zatym w sobie prócz zysku z kapitału także i „płacę“ gospodarza. Dostrzeganie tej dystynkcji jest konieczne i konieczność ta objawia się w każdym wypadku, gdzie chodzi o oznaczenie wartości majątku. Dalej — weźmy jako przykład wypadek działów rodzinnych: jeden brat zostaje przy gospodarstwie, a dochód z gospodarstwa dzieli się między niego i drugiego brata. Z pewnością niesprawiedliwe by było, gdyby ten dochód dzielił się między obu braci po połowie, skoro jeden z nich pracuje, aby wypracować ten dochód, a drugi nie przykłada się do tej pracy wcale. Gdzież zasada, że każda praca, łożona w gospodarstwie zarobkowym, powinna być wynagrodzona.

Jest zresztą jeszcze jeden argument, który przemawia za tym, aby „zysk“ kapitalisty dzielić na wynagrodzenie za jego pracę i na zysk w znaczeniu ścisłym.

PROF. DR. KAROL MALSBURG

W głąb Europy...

Wycieczka naukowa.

III. Wystawa w Królewcu.

Równie świetnie jak dział koni, a liczebnie jeszcze wspanialej wypadła w Królewcu wystawa bydła.

100 buhai tudzież 300 krów i jałówek — oto zaokrąglona przez Komitet wystawowy cyfra, w jakiej przedstawiał się pokaz wschodnio-pruskich holendrów[1]), — tak pięknych, wyrównanych i pod każdym względem doborowych, jakimi może nie zdołałaby się poszczycić żadna inna hodowla w Niemczech!

Oprócz tego czarno-srokatego bydła nizinnego było tam jeszcze 10 buhai i 43 krów czerwono-krasych Breitenburgów i Wilstermanszów, których chów, stosunkowo nieznaczny, zajmuje niewielki dystrykt około Gumbin i Wystrucia w północno-wschodnim (litewskim) zakątku prowincji[2]), a o których wspominam tu tylko mimochodem — z reporterskiego niejako obowiązku... i powracam do pierwszych.

Chów wschodnio-pruskich holendrów zześrodkowuje się w 4 prowincjonalnych Związkach hodowlanych, zrzeszonych w Centralnym Towarzystwie ksiąg zarodowych z siedzibą w Królewcu i posiada 155 stowarzyszeń kontrolnych z 85.000 krów mlecznych. Całe zaś pogłowie tego bydła wynosi już około pół miljona[3]).

Jeśli nie będę tu wyliczał po numerze i nazwisku wszystkich „laureatów“ elity wystawowej, to czynię w tym ustępstwo dla Szan. moich Czytelników... Muszę jednak coś nie coś wspomnieć o nich wogóle, bo to rzecz pouczająca.

I tak wzrost, waga, maść nie grały tu przy premjowaniu prawie żadnej roli. Przekonano się bowiem, że w tym wypadku są one tylko „fluktuacjami indywidualnymi“ i przeto nie mają dla chowu żadnego znaczenia, gdyż z reguły jako cechy bądź to jeno nabyte (somatyczne), bądź też heterozygotyczne — nie bywają stale przelewane na potomstwo. Natomiast widoczna tęgość ustrojowa (konstytucja) i wzorowa poprawność budowy u buhai, a szlachetność i dzielność użytkowa u krów — były jedynie miarodajnymi czynnikami dla orzeczeń jurorów.

Warto też było obserwować te jędrne, krótkie i zwięzłe a głębokie postacie nagrodzonych buhai! Tę ich umiarowość w wykształceniu wszystkich partji, — równolinijność grzbietu, patrząc z boku — i boków (patrząc z przodu lub z tyłu). Owłosienie zawsze bujne, często długie i nieco kędzierzawe, skóra i róg nawet niezbyt cienkie, — zaś umięśnienie plastyczne, jak u konia — i postawienie nóg nieskazitelne. Chód równy, żwawy; — wyraz oczu junacki. Kiedy zaś odznaczający się tym pokrojem półtoraroczny buhaj *„Hallo“* (Nr. kat. 52, ze słynnej obory Rosenow'ów w Szmerkunach) ukazał się w moim „kole“ — a ja zacząłem krok w krok za nim łazić, jakby zfascynowany jego widokiem, myśląc o tym, czy też on w oczach obu moich kolegów na pierwszą premję zasłuży? — przy-

[1]) Wystawcy: 66 większych i 29 mniejszych właścicieli ziemskich.
[2]) Wystawcy: 8 większych i 3 mniejszych właścicieli ziemskich.
[3]) Prowincja wschodnio-pruska (dawne »Prusy książęce«) liczy okrągło 1,200.000 sztuk bydła rogatego, na obszarze 36.000☐ klm (a więc połowa obszaru Galicji), — z którego 1,500.000 ha znajduje się pod pługiem, przeszło miljon ha zajmują pastwiska i łąki: resztę zaś lasy (600.000 ha), wody, drogi, parcele budowlane etc.

Mianowicie obecnie poczyna się rozpowszechniać, zwłaszcza na zachodzie i to w wielkim przemyśle, system wynagradzania robotników przez dopuszczenie ich do udziału w zysku przedsiębiorstwa. To znaczy, że przedsiębiorca wynagradza swych robotników, wypłacając im jakąś stałą płacę w pewnych oznaczonych okresach czasu, np. co tydzień; a ponadto przeznacza pewną część ogólnego dochodu *netto* z przedsiębiorstwa na rozdzielenie jej w stosunku procentowym między robotników. System ten, mówiąc nawiasem, został stworzony i opisany po raz pierwszy przez naszego ekonomistę, Augusta Czarkowskiego, w odczycie na kongresie rolniczym w Berlinie w r. 1845 i po raz pierwszy zastosowany przez niego w rolnictwie; stosował on go z pomyślnym skutkiem w swoich majątkach ziemskich. Otóż jeżeli przedsiębiorca z „zysku" swego wypłaca część jego robotnikom jako wynagrodzenie za ich pracę, to tym samym stwierdza w sposób praktyczny zasadę, iż „zysk" ten nie jest jedynie tylko dochodem, dawanym przez kapitał, ale że obejmuje on w sobie również i wynagrodzenie za pracę nie tylko robotników, lecz także samego pracodawcy. Stosując tę zasadę do rolnictwa, trzeba uznać za prawdę, że rolnik samistny może i nawet winien dopątrywać się w swym dochodzie, uzyskanym za pośrednictwem swej pracy i za pośrednictwem swego gospodarstwa zarobkowego, zarówno wynagrodzenia za swą pracę, jak i zysku z kapitału.

Wobec tych, zresztą przykładowo jedynie naszkicowanych i nierozważonych naukowo argumentów sądzę, że nie należy bez zastrzeżeń przyjmować panującej w ekonomice społecznej opinji, iż praca kapitalisty, a w szczególności rolnika samoistnego znajduje swe wynagrodzenie w czystym dochodzie z kapitału. Przeciwnie: ten dochód czysty należy rozdzielić na wynagrodzenie rolnika za pracę, czyli na jego „płacę" i na „zysk" *sensu stricto* z kapitału. Zapewne: kapitał nie dałby zysku bez pracy rolnika i ten fakt uzasadnia do pewnego stopnia łączne traktowanie obu dochodów; ale rozwijając tę zasadę dalej, trzeba powiedzieć, że z reguły: im pilniejsza jest praca gospodarza i im wiekszy jest nakład tej pracy, tym większy jest jego dochód. Trudno zaś w takim wypadku zasługę powiększenia się dochodu przypisać wyłącznie kapitałowi. Zwiększył się dochód, bo udoskonalił się i zwiększył kapitał; kapitał zaś udoskonalił się i zwiększył, bo zwiększyła się praca gospodarza. Nadwyżka więc dochodu powinna się znowu rozdzielić między „płacę" gospodarza, która się powinna zwiększyć w nagrodę za zwiększenie się pracy, i między „zysk" z kapitału, bo im kapitał jest większy, tym większy powinien być także i zysk.

WALENTYN DĄBROWA BUDZYŃSKI

Znaczenie wapna dla roli.

I.

Od czasu, kiedy kultura rolna spoczęła na naukowych podstawach, odkąd zdobycze nauki i wiedzy w parze z nabytym doświadczeniem i praktyką pozwoliły ugruntować syntetyczny pogląd na dziedziny uprawy roli, kwestja użyteczności wapna zatrudniała najtęższe umysły agronomów teoretyków i praktyków i stała się z czasem jedną z tych, której użyteczności nikt nie odmawia, a tylko rozciągłość pożytku kwestjonuje.

Ciekawe są wahania w historji użycia wapna. W czasach dawniejszych, kiedy to kulturę rolną wyzwalać poczęto z przestarzałej praktyki, rzucono się gwałtownie do używania wapna jako nawozu sztucznego

---

stąpili oni do mnie ze słowami: *„I-er A — Preis, dieser Mordskerl, nicht wahr, Herr Professor?"* — I omal żeśmy się nie uściskali!...

Wtedy ja zacząłem go krytykować. Więc: *„Vielleicht nicht fein genug?"* — *„Feinheit verlangen wir von den Kuhen"*. — *„Vielleicht etwas zu kurz in der Oberlinie?"* — *„Die ziehen sich später ohne hin auseinander zu sehr in die Länge"*. — *Vielleicht zu viel Weiss am Körper?"* — *„Wird trotzdem Schwarzschecken erzeugen!"* — No i dostał *„Hallo"* pierwszą z brzegu, t. j. najwyższą nagrodę, — której, jestem tego pewny, nie otrzymałby był na żadnej z naszych wystaw — i stał się podziwem tamtejszych hodowców, zakupionym później na aukcji do jednej z najznamienitszych obór wschodnio-pruskich, p. Loreka w Popiołkach, za 5.050 marek. Najwięcej najwyższych nagród przypadło dwom już wymienionym oborom, a dalej oborom p. Perbandta z Pomedji, Sehmera z Karmitów, Caspari'ego z Kobelbude, Zerratha z Jäger-Taktau, Schuhmanna z Tygrygi i Batockiego z Bledowa[4]), — przyczym bardzo mi było miło skonstatować, że buhaj dublański „Lothar II", kupiony przed 2 laty w Karmitach, należąc do nagrodzonej rodziny *„Rolfa"*, blizko jest spokrewniony z buhajami *„Bajazzo"* i *„Roderich"*, które otrzymały nagrodę I—B i I—C, — zaś dwie nasze jałówki *„Recya"* i *„Selekta"* od p. Perbandta, z *„Landgrafem"*, nagroda II—A i licznymi nagrodzonymi krowami — podobnie jak i *Undyna* od p. Loreka, jest przyrodnią siostrą nagrodzonej II premją na konkursie mlecznym *„Violetty"*.

Championat, jako najlepszemu ze wszystkich buhai na całej wystawie, dostał się prześlicznemu dwuletniemu *„Prinzowi"*, pochodzącemu ze słynnej swą mlecznością rodziny *„Winter-Junker"* p. Zerratha. Kupił go na aukcji za cenę 10.500 M p. Caspari. Po nim najwyższą cenę 6.300 M osiągnął półtoraroczny *„Posseidon"* (II—B nagroda p. Schuhmanna), zaś trzecią, 5.050 M wzmiankowany już wyżej *„Hallo"* i *„Herkules"*, oba z obory p Rosenowa. 4 buhaje zostały nadto sprzedane za cenę 4.000 do 4.700 M, 5 za 3.000—3.900 M, 8 za 2.000—3.000 M; 12 (rocznych) 1.000—2.000 M i 5 poniżej tysiąca.

Co do krów i jałówek, to trzymano się innej zasady przy ich ocenie. Tu przedewszystkim szlachetność i charakter pokroju „mleczny", obok oczywiście poprawnej budowy i zdrowego wyglądu — grały pierwszorzędną rolę. To też wprost zachwycający był widok tych „drobnokomórkowych", wysoce szlachetnych, a jednak nigdy nieprzehodowanych okazów, o wyglądzie jałówek przypominającym łanie, a krów o cienkiej skórze i kośćcu[5])' o głębokich tułowiach z owalnymi wymionami, o wejrzeniu oczu pogodnym, a jednak bystrym i wcale nie apatycznym.

Temu też systemowi hodowlanemu, polegającemu na dobieraniu do materjału rozpłodowego żeńskiego, niezmiernie szlachetnego, — buhai, odznaczających się męską iście tężyzną i silną budową, chociaż mniej szlachetnym często wyglądem — zawdzięcza, moim zdaniem, wschodnio-pruska hodowla swoje niebywałe sukcesy. Produkuje bowiem ona krowy o wysokiej bardzo mleczności, a mimo to zdrowe, odporne, niewybredne w karmie i bez śladu owej tak niebezpiecznej degeneracji, jaką wszelkie przehodowanie z sobą przynosi. I tu jest zatym widoczny

[4]) Wszystkie one posiadają po 100 do 150 krów i sprzedają rocznie po kilkadziesiąt buhajków i cięźarnych jałówek. Poznałem je w dawniejszych moich wycieczkach.

[5]) Niemcy rozróżniają b. słusznie między *„feine"* a *„dünne Knochen"*; te ostatnie są wadliwe i świadczą oczywiście o przehodowaniu lub wogóle o degeneracji ustrojowej.

celem podniesienia wydatności plonów. Z czasem zapał począł stygnąć w miarę uzyskiwania nowych nawozów sztucznych w rodzaju azotowych, różnych fosfatów, mączki tomasynowej i t. p. i nagle rozpowszechniło się mniemanie, że wapno jako czynnik odżywczy przedstawia wartość minimalną. To doprowadziło do coraz większego zobojętnienia dla wapna, a dziś stoimy na tym punkcie, że ogólnie odmawia się wapnu niemal wszelkiej użyteczności. Jak mylne były podobne twierdzenia, okazuje się dopiero w dobie obecnej, kiedy na podstawie ściśle naukowych badań stwierdzono ponad wszelką wątpliwość użyteczność wapna w wydatności roli.

Trzeba bowiem wyraźnie odróżnić wydatność plonów od wydatności roli. Są to bowiem dwa odrębne określenia, z których pierwsze odnosi się wyłącznie do ilości uzyskanego plonu i jakości tegoż, drugie zaś ma na celu zaznaczyć płodność roli w stosunku do włożonego w nią nakładu pracy i kapitału.

Pytanie więc, czy wapno jest pomocne i to znacznie przy wydatności plonów czy też roli, jest przedmiotem niniejszej rozprawy, a jest ona oparta na badaniach i doświadczeniach, czynionych przez powagi na polu znajomości własności wapna.

Według Holznera[1]) wapno odgrywa ważną rolę w wytwarzaniu białka, a mianowicie przez doprowadzanie kwasu siarkowego i fosforowego do komórek roślinnych, zaś Loew[2]) na podstawie badań biologicznych stwierdza, że wapno jest konieczne do budowy tkanek twardzielowych. Tensam uczony wykazał, że wapno ma jeszcze jedno z najważniejszych zadań do spełnienia w życiu rośliny. Jest to zneutralizowanie nadmiaru soli magnezowych. Wiadomo, że sól magnezowa potrzebna jest niezbędnie życiu rośliny, jednakże ilość tej soli musi być skrupulatnie zastosowana do zapotrzebowania, gdyż według doświadczeń Loewa — już najmniejszy nadmiar tego składnika oddziaływa fatalnie na rozwój rośliny, a przedewszystkim na rozwój jednego z najważniejszych organów, mianowicie na korzeniowe włoski.

Szczegółowe badania i doświadczenia nad stosunkiem wapna do magnezji stanowią obecnie przedmiot badań tak wybitnych uczonych na polu kultury rolnej, jak Loew, Meyer, Gösst, Trear i inni, jak dotąd jednak badania te przyniosły rezultat ujemny.

Stosunek, ustalony przez Loewa, okazał się w praktyce niemal bezwartościowym, gdyż doświadczenia Meyera z owsem i tatarką na różnych glebach i przy różnych stosunkach wapna do magnezji wykazywały zawsze, że normy stosunku, zgrupowane przez Loewa, nie wywierały prawie żadnego wpływu na wysokość plonu, jak to stwierdza poniżej tabelka:

Stosunek wapna do magnezji	Plony owsa		Plony tatarki
	ziarna	słomy	
	q		q
Przy stosunku 3 : 1	115 9	158,0	160,7
„ „ 1 : 1	126,1	168,4	170,3
„ „ 1 : 3	128,8	167,3	175,8
Bez nawozów dodatkowych	124,2	165,2	176 1

Wynikałoby więc z powyższego zestawienia, że owies niemal zupełnie nie reagował w kierunku wydat-

[1]) Anleit. zur Anw. v. Kalk u. Mergel.

[2]) Landw. Versuchs-St.

zwrot do tych zasad biologicznych, jakie natura, owa najmądrzejsza *vitae magistra*, nam wskazuje; delikatniejszy, niewieści charakter u samic — a męska siła, tęgość i zdrowie u samców! Z takiego tylko aljansu można się dochować pogłowia, które tak pod względem ekonomicznej dzielności użytkowej, jak i silnej konstytucji fizycznej odpowie gospodarczym wymaganiom. Takie też bydło ma wschodnio-pruska prowincja, — nie uposażona bynajmniej, jak wiadomo, korzystniejszymi dla hodowli warunkami gleby i klimatu od naszej n. p. Galicji[6]).

Na wystawie tej bydła odbyły się jeszcze dwa bardzo ciekawe konkursy — mianowicie kollekcji rodowych i mleczności krów. Ten ostatni oczywiście nie na podstawie popisowych, dorywczych udoi, ale jedynie racjonalną metodą oceny dojności i rentowności krów, osiągniętej za pomocą kilkuletniej kontroli związkowej. Stanęło tu w zawody przeszło 60 krów — z dojnością przeciętną roczną od 4.000 l w górę, przyczym jako minimalną granicę rentowności przyjęto 5·5 kg tłuszczu od 100 skarmionych kellnerowskich kg skrobiowych. Palmę zwycięstwa odniosła 11-letnia krowa „*Queis*“, p. Perbandta, z udojem 6.420 l i 11·9 kg tłuszczu na 100 kg skrobi, osiągniętych w zwyczajnych warunkach karmy obór rozpłodowych, nie wydojowych![7]) Można więc sobie wyobrazić, ile taka „gwiazda“ dałaby mleka dajmy na to w oborze doświadczalnej wydojowej Prof. Hansena w Królewcu! Bo nie potrzebuję nadmieniać, że forsowanie karmą mleczności krów rozpłodowych jest w tamtejszych oborach zarodowych rzeczą nigdzie nie praktykowaną, ba, wprost potępioną z powodów zbyt jasnych, aby się tu nad nimi szerzej rozwodzić. Mimo to mleczność przeciętna pierwszorzędnych obór tamtejszych wynosi od 3.500 do 4.000 kilkaset litrów rocznie przy wadze żywej krów około 500 kg.

Co do kollekcji rodowych, to na pierwszym miejscu figurowała znana ze swej mleczności rodzina 10-letniego buhaja „*Winter*“ (kat Nr. 11 — nagroda I. A. p. Schumana z Tygrygenów) — z 18 sztukami bezpośredniej progienitury, z których 11 zostało na wystawie premjowanych; na 2-gim rodzina „*Junker*“ (kat. Nr. 7 — nagroda I. B.) p. Zerrath a z Jager-Taktau z 7 członkami, z których 5 było premjowanych, i wreszcie na 3-cim rodzina „*Rolf*“ (kat. Nr. 6) p. Sehmera z Karmiten — z 8 członkami, wśród których 4 premjowane sztuki. Chów z uwzględnieniem „prądów krwi“ i t. zw. „linji gienetycznych“, — będących zdobyczą najnowszych studjów zootechnicznych, — jest już tam od kilku lat systematycznie stosowany, — dzięki prof. Hansenowi i głównemu inspektorowi tamtejszego Centralnego Tow., p. I. Petersowi, który przy całej swej wiedzy i talencie praktycznego hodowcy nie mniej wybitne zajmuje stanowisko w teoretycznej nauce hodowlanej.

Z innych gatunków inwentarza żywego wystawiono jeszcze owce, świnie, drób i króliki. Owce, których chów i tu podupadł ilościowo po zwinięciu licznych niegdyś owczarni cienkowełnistych merynosów, były reprezentowane przez francuskie opasowe Rambouillety (3 wystawców). angielskie mięsne Oxford- i Hampshiredowny (12 wystawców), 2 kierdele pospolitych bawarskich „*Zaupli*“ i wreszcie liczną dość grupę mlecznych owiec z nadwiślańskich żuław (7 wystawców), które to ostatnie widocznie z wczesnym osadnictwem holenderskim w te strony

[6]) Ziemie dyluwialne, tak ciężkie gliny, jak i piaszczyste; opady od naszych mniejsze (400—500 mm rocznie), a temperatara poszczególnych pór i miesięcy roku nawet nieco od naszej ostrzejsza. Klimat na ogół wybitnie kontynentalny, bardzo do naszego pod każdym względem zbliżony.

[7]) Udój powyższy odnosi się do wieloletniego przecięcia; były bowiem lata, gdzie „*Queis*“ dawała zwyż 8.000 litrów mleka —

ności pod wpływem wapna, a nawet okazał korzystniejszy rezultat przy wyższym procencie magnezji, niż to podawał Loew (1 : 3). Tatarka pozostała zupełnie obojętną na stosunki procentowe, a nawet w pierwszym wypadku (3 : 1) wykazała plon niższy.

Toteż kwestja określenia wzajemnego stosunku procentowego wapna do magnezji pozostaje na dziś nawet w teorji otwartą, a już w praktyce nie powinna znaleść żadnego zastosowania Można nawet otwarcie powiedzieć, że lepiej nie trzymać się w tym wypadku żadnych ustalonych norm, czy przepisów, gdyż łatwo byłoby narazić się na poważne straty. Wytłumaczę się jaśniej.

Z punktu widzenia teoretycznego przedstawia się ustalenie stosunku używania wapna i magnezji w użyźnianiu gleby niemal jako syzyfowa praca lecz wyników realnych. Przy nadzwyczaj rozlicznych gatunkach roślin musiałaby praca ta postępować po linji wytycznej w tym kierunku, że dla każdej rośliny trzebaby ustalić osobny wymiar procentowy. Tymczasem jest to rzeczą niemożliwą ze względu na zbyt poważne wahania. Nawet dla jednych i tychsamych gatunków przedstawia się stosunek wapna do magnezji odmiennie, o ile wchodzi w grę różnorodność składników gleby, jej przepuszczalność, zawartość pruchnicy i związków fosforo-azotowych.

Zastosowanie więc domieszki wapna do magnezji winnoby być dopiero wówczas uskuteczniane, kiedy mielibyśmy odpowiednie ścisłe dane, uzyskane na podstawie doświadczenia, jakim procentem można nawieźć glebę, przy takich a takich jej własnościach, wreszcie jaki stosunek procentowy wapna do magnezji jest dla odnośnej rośliny niezbędny do uzyskania wydatnego plonu.

Jak to już wspomniałem, podjęte w tym kierunku prace nie dały dotychczas żadnych pozytywnych wyników, a nawet doświadczenia prof. Jentysa [8]), czynione na polach w Brunświku, nie rozjaśniły zagadki. W praktyce rolnej ze względu na corocznie następujące płodozmiany kwestja uprzedniego dowodnego, na doświadczeniach opartego ustalenia stosunku procentowego w używaniu wapna na roli, odgrywa pierwszorzędną rolę, a tworzenie sobie obecnie przypuszczalnych danych bez gruntownego ich stwierdzenia przez stacje doświadczalne byłoby narażaniem się na niepowetowane szkody.

Z tego, co wyżej powiedzieliśmy, wynikałoby, że używanie wapna do uprawy gleby jest wogóle szkodliwe, względnie nie przynosi takiego pożytku, jakiego należałoby oczekiwać po włożonych wkładach, a w dalszej konsekwencji moglišmy, idąc wzorem z poprzedniego dziesiątka, zarzucić zupełnie używanie wapna przy kulturze rolnej. Byłoby to jednak mylne twierdzenie.

Rola użyteczności wapna nie ogranicza się tylko na spełnianiu niektórych funkcji w życiu rośliny, jak twórcy tkanek, transformatora kwasów i neutralizującego oddziaływacza na nadmiar soli magnezowych. Zajmuje ono w uprawie roli bardzo poważne miejsce nie tyle jako potrzebne do zaspokojenia potrzeb pokarmowych roślin, ile ze względu na wpływ wapna na procesy chemiczno-biologiczne gleby.

Sprawę tę omówimy w dalszym ciągu, a przedstawia się ona niezmiernie zajmująco ze względu na ciekawe wyniki, osiągnięte w dobie niniejszej na tym polu.

---

[8]) Roczniki nauk rolniczych 1909.

---

przeniesione, zatrzymały dotąd typ swych pobratymców fryzyjskich. Kto wie, czy nie nadałyby się one do krzyżowania z naszymi świnarkami tam, gdzie chodzi o podniesienie dojności. Widziałem tego rodzaju próby w Rumunji wcale udałe. A że — jak wiadomo — klimat górski ma wiele wspólnego z klimatem litoralnym, zwłaszcza dość ostrym, jaki panuje u ujścia Wisły w okolicy Gdańska, przeto możeby się one wiodły i w naszych Karpatach, — naturalnie przy odpowiednim ich hodowaniu.

Świnie podzielono tu, jak wszędzie zresztą na wystawach niemieckich, na dwa szowinistyczne działy: *„Deutsches Edelschwein“* — t. j. czystej krwi Yorkshirów — i *„Veredeltes deutsches Landschwein“* — t. j. półkrwi Yorkshirów. Były one na ogół dobre; — zwłaszcza pastwiskowe chowy tych ostatnich, który to system hodowlany świń staje się tutaj regułą obecnie. Należały one niemal po połowie (po 40 sztuk) do dwóch tamtejszych Związków hodowlanych — a ponadto była reprezentowana jedna chlewnia Berkshirów i interesująca rodzina mięszańców z dzika i półkrwi Yorkshirskiej lochy, mało co różniących się od polskich świń krótkouchych.

Z drobiu: kury jedynie Orpington albo Leghorn, uważane za najpraktyczniejsze dla tamtejszych stosunków klimatycznych i gospodarskich; z kaczek — Aylesburg i Rouen; z gęsi — pomorskie. Indyki — jak zwykle, wielkie bronzowe. Perliczek nie było wcale. Gołębie w 4-ech tylko odmianach, podobnie i króliki, — ale doborowe. Mnóstwo wylęgarek, kurników, gniazd, kwoczek sztucznych i t. p.

Ciekawy był jeszcze niezmiernie reprospektywny kącik pod nazwą „Wystawy z przed stu laty“. Istotnie pomysł doskonały, uwidoczniający postęp we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, dokonany w ostatnim stuleciu. Więc był tam archaiczny statek domowy, niby z czasów Piasta i Rzepichy; narzędzia rolnicze, — przypominające swą pierwotnością iście troglodytyczne czasy; dalej niernane tam już dziś żarna, jakieś drewniane młócarnie i t. p. — a nie brakło też i pary chmyzów wraz z chudą krowiną, z cielątkiem jak jagnię, tudzież świnki szczudłonogiej i biednej owieczki z obszarpanymi kudłami... Nie było w tym może politycznej tendencji wykazania wyższości dzisiejszej kultury pruskiej nad dawniejszą polską, bo Prusy „książęce“ nie były nasze; — a jednak raczej smutne na mnie i moich polskich towarzyszach zrobiła wrażenie ta ilustracja nędzoty, tam dawno minionej, ale u nas nie należącej chyba jeszcze do - historji!...

Z Królewca, chociaż z po za wystawy, zanotować mi jeszcze wypada tamtejszą, wspaniale urządzoną Centralną mleczarnię Związkową, połączoną ze Stacją doświadczalną i Instytutem naukowym, który tu przeniesiony został z Klein-Tapiau w r. 1910 — a który tam pozostawał pod kierownictwem „pierwszego“ w swoim czasie mleczarza Prof. Fleischmanna, od r. 1886. — Odbywają się tu kursa teoretyczne i praktyczne dla specjalizujących się w tej gałęzi wiedzy kandydatów z wykształceniem akademickim i są ze wszech miar polecenia godne. Jedną zaś ze specjalności tej mleczarni jest sporządzanie sproszkowanego mleka dla marynarki i dalekich krajów zamorskich.

Któregoś dnia wystawy otrzymałem zaproszenie wraz z innymi jurorami na obiad do prezesa królewieckiego centr. Tow. hodowlanego, p. Batockiego, w jego majątku ordynackim Bledowo (Bledau).

Polakiem to już on nie jest, — ale dom urządzony tak z pańska po naszemu, taka tam staroszlachecka atmosfera gościnności szczerej i niewymuszonej, że gdyby nie

TADEUSZ CHRZĄSZCZ

Oszukańcze środki, rzekomo oszczędzające opał.

(Z pracowni szkoły gorzelniczej i Stacji doświadczalnej przemysłów fermentacyjnych w Dublanach.

W ostatnich latach zjawił się w Niemczech, Francji i innych krajach zachodu szereg środków chemicznych, które dodane do paliwa, miały wpływać na jego lepsze wyzyskanie, a przeto i zaoszczędzenie. Omijały one dotychczas Galicję i dopiero w roku bieżącym spotykamy poraz pierwszy jeden z tychże środków, zwany „Aroxa“.

„Aroxa“ jest to proszek czerwony, który podług przepisu ma być dodany w ilości 25 gramów na 1 cetnar węgla w ten sposób, że rozmąca się go w małej ilości wody i polewa tym węgle conajmniej na 24 godzin przed użyciem. Dołączone do przesłanego nam preparatu „Aroxa“ kartki reklamowe i dwa orzeczenia podają następujące jego zalety:

„Aroxa“, powiada Dr. P. Redenz, jest substancją krystaliczną barwy czerwonej, łatwo w wodzie rozpuszczalną, która:

1) zapobiega względnie zmniejsza tworzenia się sadzy;
2) zapobiega tworzeniu się żużla;
3) powoduje lepsze spalanie się węgla, przeto jego lepsze wyzyskanie, a tym samym i zaoszczędzenie.

Dr. Z. Weil utrzymuje, że „Aroxa“ powoduje zaoszczędzenie opału około 20%, nadto zmniejsza wydzielanie się sadzy i tlenka węgla.

W kartkach reklamowych czytamy obok powtórzenia powyższych zalet zapewnienie, że „Aroxa“ zaoszczędza około 25% paliwa.

Tak szczególne i wielkie zalety „Aroxy“ skłoniły nas, że korzystając ze środków Inspektoratu gorzelniczego c. k. galic. Tow. gosp. przeprowadziliśmy badania najsampierw w laboratorjum, a następnie w 2 gorzelniach tj. w Dublanach i Szczercu

Według badań Instytutu fermentacyjnego w Berlinie „Aroxa“ składa się:

z 82% siarczanu magnowego
2% tlenku żelazowego
16% azotanu sodowego

„Aroxa“, nadesłana nam przez T. Hajdawerskiego z Tarnopola, który jest przedstawicielem tego preparatu dla Galicji i Bukowiny, okazała zupełnie inny skład i tak:

Wody 6,05%
Tlenku żelazowego 1,10%
Siarczanu wapniowego 6,63%
Węglanu wapniowego 28,66%
Chlorku sodowego 0,42%
Azotanu sodowego 56,71%
Zanieczyszczeń 0,31%

Z powyższych składników było rozpuszczalnych w wodzie 66%.

Z porównania tych analiz wynika, że albo skład „Aroxy“ jest niejednakowy, albo też, co jest prawpodobniejsze, że został on zmieniony i w tej nowej postaci wypuszczony na rynek galicyjski.

Rozważając poszczególne składniki dojść musimy do wniosku, że na palenie się materjału opałowego pewien wpływ wywierać może tylko azotan sodowy, inne zaś składniki są bez znaczenia.

Celem zorjentowania się co do wpływu „Aroxy“ na materjał opałowy przeprowadziliśmy następujące badania:

Do trzech miseczek platynowych daliśmy po 10 g miałko roztartego węgla, który zwilżono 2 cm³ wody destylowanej w pierwszej miseczce; 2 cm³ wody z 0,0025 g „Aroxy“ w drugiej, a 2 cm³ wody z 0,01 g „Aroxy“ w trzeciej miseczce. Zatym „Aroxy“ dodano w drugiej miseczce w stosunku 25 g na 100 kg węgla, zaś w trzeciej miseczce w stosunku 100 g na 100 kg węgla.

Każdą próbkę węgla spalano oddzielnie przez 1½ godziny, poczym odważono pozostały z prażenia popiół, czego wynik jest następujący:

I	popiół węgla	+	woda	. . . .	= 0,225 g
II	„	+	„	+ 0,0025 g „Aroxy“	= 0,2297 g
III	„	+	„	+ 0,01 g „Aroxy“	= 0,2265 g

Liczby te wskazują, że „Aroxa“ wpływa korzystnie, gdyż ze wzrastającą jej dawką ilość popiołu się zmniejsza.

---

potoczny język niemiecki, to czućby się tam było można zupełnie niby w polskim dworze.

Po wczesnym obiedzie zwiedzaliśmy wspaniałą oborę, stadninę i wogóle cały majątek naszego gospodarza, położony nad słodkowodną kuryjską zatoką i sięgający brzegów otwartego Bałtyku, nad którym w kąpielowej miejscowości Kranz, w połowie przynajmniej również do naszego amfitrjona należącej, spędziliśmy następnie uroczy wieczór przy bajecznym zachodzie słońca.

Z wycieczki tej, nadzwyczaj mile zapisanej w mojej pamięci, przypominam sobie jeszcze dwa zjawiska, godne uwiecznienia w *Rolniku*.

Pierwsze, natury spółczesnej, dotyczy upadku wsi niemieckiej. — Oto pokazywano nam przestrzeń pól, na których istniała przed kilkunastu jeszcze laty ludna wieś Pozostały zaś z niej dwie wszystkiego zagrody gospodarskie, co prawda, utuczone kosztem zanikłych, do kilkuset morgowych obszarów każda. Ecjologja zaś tego zjawiska dezercji chłopa rolnego do fabryk i miasta jest, jak nam tłumaczono, następująca: Jeśli wieśniak jest małorolny — tak, że tylko z rodziną swą ziemię uprawia, to bieduje ostatecznie i dlatego zbywszy się ojcowizny, idzie za lepszym bytem w świat, pomiędzy kominy... Jeśli natomiast nieco większa posiadłość jego wymaga już przynajmu, to ten jest tam tak trudny i tak kosztowny, że zjada dochody z ziemi, — która się przeto nie opłaca i dlatego także ją sprzedaje. To też i p. Batocki zaokrąglił przy tej sposobności swoje latyfundja — a ci dwaj „sąsiedzi“, wykupiwszy resztę ziemi od owych dezerterów, stali się dziś „obszarnikami“, gospodarującymi już na modłę wielkiej posiadłości, t. j. ze stałym robotnikiem własnym i sezonowymi „obieżysasami“, jak tu czynią wszyscy. — I tak się też wyludnia wieś w całych północnych Niemczech — ku niemałej zgryzocie tamtejszych patrjotycznie usposobionych ekonomów społecznych, biadających między innymi i nad tym, skąd brać w przyszłości „zdrowe kości“ na pruskich grenadjerów? Bo że ludność ta w dużych miastach i środowiskach przemysłowych moralnie i fizycznie marnieje, o tym dwóch zdań być nie może [8]).

Drugie zjawisko — dziś nie zdawałoby mi się może tak niezwykłym, jak wówczas, kiedy nie widziałem był jeszcze naszych rójek komarów, którymi obdarzyło nas tegoroczne „dyluwialne“ lato! Otóż zbliżając się śladem wiosennych szlaków łosi ku zatoce kuryjskiej (do której wpada pod Kłajpedą Niemen), obaczyliśmy nad lasami, porastającymi wązki pas lądu, jaki ją dzieli od morza, olbrzymie słupy brunatnych — zdawało się nam — dymów w powietrzu. Pytamy, czy to jaka „demonstracja floty“ na Bałtyku? I otrzymujemy odpowiedź, że to tylko — komary! Wiadomo, że coś podobnego ma miejsce w tundrach sybiryjskich i na „*swompach*“ podzwrotnikowych np. australskich, — gdzie ludzie chronią się od tej gryzącej plagi dymem watry, w tym celu rozniecanej. Historja zaś cywilizacji ludzkiej przypisuje temu drobnemu stworzeńku, jakim jest ów owad krwi chciwy, stanowczy wpływ, na udomownienie zwierząt, gdyż dzikie ich trzody w polodowej epoce, pełnej bagien i moczarów, a zatym i komarów, skupiały się dokoła owych „kurzeni“ ludzkich, aby również korzystać z ich dymów. W ten sposób oswajały się one z widokiem człowieka, aż i on wyzyskał to ich zbliżenie się, aby je ostatecznie zagarnąć w niewolę... Takie to wielkich skutków drobne bywają przyczyny!

[8]) Kwestja wyludniania się wsi i połączonych z tym społecznych anomalji była także jednym z głównych punktów obrad Kongresu Gandawskiego, — o czym będzie mowa później.

Uderzające jednak jest to, że popiół z „Aroxą“ wykazuje liczne drobne cząsteczki węgla, podczas gdy bez „Aroxy“ jest zupełnie biały.

By tą sprzeczność wytłumaczyć, przyrządziliśmy dwie dalsze próby: w jednej 10 g węgla zwilżono tylko 2 cm³ wody, w drugiej taką samą ilość węgla zwilżono wodą z dodatkiem 1 g azotanu sodowego (saletry). Próbki po wyprażeniu odważono, czego wynik był następujący:

Otrzymano popiołu	Z węgla zwilż. wodą	Z węgla zwilż. wodą z 1 g sal.
po $1/2$ godz. praż.	1 9270	1.8841
„ 1 „ „	0,2581	0,8926
„ $1 1/2$ „ „	0,2128	0,8612

Z powyższego doświadczenia wynika, że ilość popiołu przy azotanie sodowym jest mniejsza, a dalej, że azotan sodowy musi się rozkładać, gdyż po 1 godzinie prażenia popiół węgla z dodatkami saletry jest mniejszy, aniżeli pierwotna ilość dodanej saletry. O rozkładzie saletry łatwo można się przekonać, oznaczając ją w otrzymanym popiele. Rozkład ten idzie w myśl równania

$$\text{I} \quad \underset{\text{saletra}}{2\,Na\,No_3} + \underset{\text{węgiel}}{C} = \underset{\text{soda}}{Na_2\,Co_3} + \underset{\text{tlenek azotu}}{N_2\,O_3}$$

$$\text{II} \quad 2\,N_2\,O_3 + 3\,C = \underset{\text{azot}}{2\,N_2} + \underset{\text{dwutlenek węgla}}{3\,CO_2}$$

Równanie drugie wyjaśnia korzystne działanie saletry podczas spalania węgla.

Saletra wpływa zatym korzystnie na spalenie węgla, jednak równocześnie pozostawać muszą, a przynajmniej mogą tlenki azotu. Trudno bowiem przypuszczać, aby rozkład saletry szedł zawsze aż do elementarnego azotu, a natomiast można z całą słusznością przyjąć, że powstają również i tlenki azotu, które dostawszy się wraz z gazami spalenia pod kocioł, mogą powodować jego nagryzanie.

W badaniach naszych używaliśmy bardzo wielkiej ilości saletry, bo w stosunku 10 kg saletry na 100 kg węgla.

Jeżeli ilość tę zmniejszymy do 25 g saletry na 100 kg węgla, to wpływ lepszego spalenia okazuje się tak drobny, że właściwie uchyla się obserwacji laboratoryjnej.

Doświadczenie powyższe stwierdza, że saletra, użyta w większej ilości, ułatwia spalenie węgla, czy jednak również wpływa na zaoszczędzenie paliwa, to o tym mogą rozstrzygnąć osobne badania i próby, które zamierzamy następnie przeprowadzić.

Jeżeli na „Aroxę“ spojrzymy pod kątem, że jej saletra ułatwia spalenie węgla, widzimy, iż w tymże preparacie chodziło przedewszystkim o zatajenie właściwego składnika. W pierwotnym preparacie dawano tylko 16% saletry, w nowszym, t. j. wprowadzonym do Galicji podniesiono tę dawkę do 56 %.

Obok saletry znajduje się w „Aroxie“ tlenek żelaza, który jest dawany dla zabarwienia; inne składniki służą do obciążenia, względnie są przypadkowymi zanieczyszczeniami.

Przyjmując nawet, że, jak powiedzieliśmy, saletra jest korzystna dla spalenia węgla, znajdujemy następującą wartość pieniężną „Aroxy“: 25 g „Aroxy“ czyli tzw. jeden proszek kosztuje 25 hl. czyli 100 kg „Aroxy“ przedstawia wartość $25 \times 4 \times 100 = 1000$ kor.

Ponieważ 1 kg saletry kosztuje w Galicji 25 kor., zaś w „Aroxie“ znajduje się jej tylko 57%; przeto wartość jej odpowiada: $100 : 25 = 57 : x \quad x = 14{\cdot}25$ kor.

Inne składniki nie przedstawiają żadnej wartości.

W Belgji, skąd pochodzi „Aroxa“, saletra jest znacznie tańsza, przeto przyrządzenie 100 kg „Aroxy“ z pewnością nie kosztuje więcej jak 15 kor., za co chce ona oszukańcza firma wziąć w Galicji 1000 kor.

Tyle rozważania teoretycznego.

Obok badań w laboratorjum przeprowadziliśmy próby w 2 gorzelniach, a to w Szczercu, majątku p. K. Kruzensterna, oraz w gorzelni doświadczalnej w Dublanach. W myśl przepisu oblano węgiel wodą z dodatkiem 1—4 proszków (25 g — 100 g) na 100 kg węgla, przyczym w Szczercu wobec kończącej się kampanji gorzelniczej paliwo było liche — (bo miał węglowy oraz różne zbiorki) — przy którym przedewszystkim winny wystąpić obiecywane zalety „Aroxy“. W Dublanach polany dobry węgiel pruski orzech Nr. 1.

Przy spalaniu węgla z „Aroxą“ nie zauważono w obu gorzelniach jakiejkolwiek oszczędności w opale lub zalet, podawanych w reklamie, natomiast widzi się tylko obfity płomień barwy żółtej, mieniący się kolorem czerwonym. Zjawisko to jest efektem optycznym, który objaśnia się tym, że „Aroxa“ zawiera sole sodowe, które barwią płomień na żółto, oraz sole wapniowe, barwiące na krwisto-czerwono. Stąd złudzenie, jakoby węgiel palił się lepiej i energiczniej, czym sugiestjonują gorzelnika. Jeżeli tu lub ówdzie zdołano dopatrzeć się jakiegoś zaoszczędzenia w paliwie, to fakt ten należy tłumaczyć większym zainteresowaniem palacza, który częściej zaglądając pod kocioł, lepiej obsłużył palenisko. Nie „Aroxa“ spowodowała odnośne zaoszczędzenie, lecz lepsza i staranniejsza robota palacza.

1) Obok „Aroxy“, która jest pochodzenia belgijskiego i jest obecnie w handlu najenergiczniej forsowana, znany jest jeszcze cały szereg oszukańczych środków, rzekomo oszczędzających opał. Z tych zasługują na uwagę:

2) Kyl-Kol*), preparat pochodzenia niemieckiego, składający się:

z 75.2 chlorku sodowego
5.2 siarczanu sodowego
2.9 siarczanu wapniowego
7·7 tlenku żelazowego
3.0 trocin
4.4 wilgoci
1.6 nierozpuszalnych etc.

Skład powyższy wskazuje, że jest to zanieczyszona sól kuchenna, która nie może mieć najmniejszego wpływu na oszczędzenie paliwa.

3) Kolowisch i Kolawitsch są preparatami pochodzenia niemieckiego, o składzie i własnościach, zbliżonych do poprzedniego.

4) Spar-Kol, preparat pochodzenia niemieckiego, składający się z 90% surowego siarczanu sodowego, zanieczyszczonego tlenkiem żelazowym, węglanem wapniowym i magnowym.

5) L'epargne des Charbons, preparat pochodzenia francuskiego, złożony z chlorku sodowego, zanieczyszczonego chlorkiem magnowym, siarczanym, wapniowym i tlenkiem żelazowym.

6) Kohlendor, preparat pochodzenia niemieckiego, składa się z chlorków, węglanów i azotanów potasu, sodu, baru, stronku, żelaza i glinu.

7) A-Li, pochodzenia niemieckiego, składa się z 85.7% siarczanu magnowego, 3.3% tlenku żelazowego i 11% azotanu sodowego.

8) Oxygenit, preparat pochodzenia austrjackiego, składa się z ałunu potasowego, zaprawionego tlenkiem żelazowym.

9) Carbonit-Ekstrakt jest również pochodzenia niemieckiego, o składzie zbliżonym do Kohlendoru.

Oto preparaty różnych nazw, które jak wskazuje ich skład chemiczny — nie mogą wpływać na zaoszczędzenie paliwa. Ponieważ składają się ze związków, które intenzywnie barwią płomień różnymi kolorami, przeto dodane do węgla wywołują wrażenie energicznego spalania, czym wprowadzają w błąd nieświadomych.

Mimo to, że nie przedstawiają one najmniejszej wartości, są sprzedawane po bardzo wysokich cenach, bo od 100 kor. do 1000 kor. za 100 kg preparatu. Przed zakupem i użyciem pomienionych preparatów, jako przed oszukańczymi środkami, rzekomo oszczędzającymi paliwo, ostrzegamy jak najenergiczniej.

Ze strony Inspektoratu gorzelniczego c. k. gal. Tow. gosp. w badaniach powyższych brał udział inspektor p. B. Bajankiewicz.

*) Zeitsch. f. Spir. Ind. 1918 str. 252.

ZYGMUNT ŁADA

Z działalności Spółek oszczędności i pożyczek w r. 1912.

Czasopismo dla Spółek rolniczych zamieściło w Nr. 7-mym sprawozdanie z działalności tych Spółek za r. 1912.

Pomimo ciężkich warunków kredytowych, oraz klęski, która wywołała wzmożone zapotrzebowanie pożyczek, — Spółki oszczędności i pożyczek wraz z krajową Kasą Centralną dla spółek rolniczych przetrwały pomyślnie kryzys, oraz podwyższyły znacznie ilość swych członków, a charakterystyczną cechą dobrze rozwijających się kooperatyw jest, że w latach klęsk przybywa im najwięcej członków. Ogółem zamknęło rachunki 1333 spółek oszcz. i pożyczek (z ogólnej liczby 1382 tychże spółek). Członków naliczono 388,551. Na każdą Spółkę wypada zatym 216 członków, przyczym da,e się zauważyć zmiejszanie się liczby członków w miarę posuwania z zachodu na wschód kraju, co zdaje się być w związku ze zmniejszeniem gęstości zaludnienia. 90% członków Spółek stanowią rolnicy. Członkowie ci wpłacili do końca roku 1912 udziałów na sumę 2,718.349 kor., przyczym przeciętna kwota udziałów, wpłaconych przez jednego członka, zbliża się do 10 koron tj. do pełnego udziału.

Udziały członków wraz z funduszami rezerwowymi Spółek stanowiły w 1912 r. 8·22% kapitałów obcych, umieszczonych w Spółkach w postaci pożyczek zaciągniętych, wkładek, rachunków bieżących w stanie biernym etc.

Kapitały te przewyższają więc wielokrotnie własny kapitał Spółek, co dowodzi znacznego zaufania do Spółek.

Przesilenie finansowe i gospodarcze odbiło się w uszczuplonym przyroście wkładek oszczędnościowych, który był o 8,824.794 kor. mniejszy niż w roku poprzednim 1911.

Rok 1911 odznaczał się znacznym napływem wkładek, których suma dosięgła w tym roku 57,894.365 w porównaniu do 41,600.000 kor. z roku 1910. W roku 1912 suma wkładek wraz z sumami, ulokowanymi przez członków na rachunku bieżącym, dosięgła cyfry 65,446 753 K. Jeszcze większa jest jednak suma kredytów, udzielonych członkom przez Spółki do końca roku 1912. Suma ta wynosiła przy końcu 1912 roku 66,370.653 koron. Nadwyżka — jak widzimy — jest nieznaczna, zawsze jednak świadczy o tym, że potrzeby kredytowe ludności przewyższają jej możność oszczędzania. Zjawisko to jest stałe i coroczne. W Czechach i na Morawach dzieje się wprost przeciwnie, tam suma wkładek przewyższa o wiele sumę udzielonych przez Spółki pożyczek.

Porównanie pożyczek i wkładek udzielonych i przyjętych w poszczególnych okręgach (rejonach) działalności Spółek patronackich wskazuje, że tylko w okręgach krakowskim i rzeszowskim suma wkładek, przyjętych od członków, przewyższa sumę pożyczek, udzielonych przez Spółki swoim członkom. Innymi słowy Galicja wschodnia zapożycza się w zachodniej i . . . . może te cyfry wleją nieco otrzeźwienia w głowy tych, którzy żądają podziału Patronatu na sekcję polską i ruską. Nie znajdujemy w sprawozdaniu danych o sumie zwróconych w 1912 r. pożyczek i dlatego nie możemy sądzić, jaka część pożyczek, udzielonych przez Spółki w r. 1912 w kwocie 35,935.738 kor., przypada na rzeczywiste pożyczki nowe, a w jakiej części pożyczki te są odnowieniem i „przepisaniem" dawnych długów. Sprawę tę wyjaśniają pośrednio cyfry dotyczące przeznaczenia pożyczek i tak: 27·6% ogólnej ich sumy poszło na zakupno gruntów, są to nowe pożyczki bezwarunkowo długoterminowe, 37% ogólnej sumy (66 miljonów) poszło na spłatę uciążliwych długów lichwiarskich czyli i te są również prawdopodobne w znacznej części długoterminowe, 14% wspomnianej sumy pożyczono na również długoterminową inwestycję w postaci budynków, 5·5% na spłatę rodziny (z powodu działów) — a 11% na zakup inwentarza. Na właściwy więc kapitał obrotowy t. j. zakupno nasion, nawozów lub zwierząt do opasu nie użyto ani jednego procentu pożyczonych sum. Jeśli więc stan Spółek można nazwać naogół pomyślnym, (gdyż zaspakajały one żądania kredytowe członków nawet w roku tak ciężkim jak 1912 i przyniosły pewne zyski), to nie można tego powiedzieć o członkach tychże Spółek, których potrzeby kredytowe idą przeważnie w kierunku kredytu długoterminowego i hipotecznego, wypaczając nawet same zadania kooperatyw, które powinny udzielać przedewszystkim kredytu inwestycyjnego, zmierzającego do podniesienia kultury rolnej i dochodowości gospodarstw włościańskich; oraz o ile możności obrotowego, krótkoterminowego, a przynajmniej ze ściśle ograniczonym terminem spłaty, który nie powinien przekraczać okresu 5 lat.

Wspomnianą już sprawność w udzielaniu pożyczek członkom zawdzięczają Spółki krajowej Kasie Centralnej, w której w roku sprawozdawczym Spółki zaciągnęły pożyczek skryptowych i wekslowych na sumę 2,809.346 kor. tak, że dług Spółek w Centralnej Kasie wzrósł do sumy 7,261.097 kor., podczas gdy wierzytelności Spółek do Kasy zmniejszyły się równocześnie o 2,219.511 kor., t. j. do sumy 9,328.724 kor., Wskutek tego stan lokacji Kasy zmniejszył się o 4 miljony koron. I tak jednak Kasa wyszła obronną ręką z zeszłorocznej ogólnej opresji finansowej i udzielała Spółkom bardzo taniego kredytu na skrypty za opłatą 5%.

Po raz pierwszy w roku sprawozdawczym Spółki zaczęły korzystać także z krótkoterminowego kredytu wekslowego, co było podyktowane przewidywaniem trudności, jakie mogły powstać wskutek silniejszego wycofywania z kasy depozytów.

Sprawozdanie z działalności Spółek i Kasy Centralnej podkreśla z dumą, że rok ubiegły przetrwano bez wstrząśnień i zaspokojono wzmożone potrzeby kredytowe ludności.

Jednakże wskutek wielkiego zapotrzebowania kredytu przeważnie długoterminowego stan obecny Kasy Centralnej nie pozwoliłby jej na podjęcie zadania dostarczania kredytu obrotowego dla Spółek produkcyjnych i handlowo-rolniczych.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

O wpływie odległości siewu na rozwoj roślin. *Frühl. Landw. Ztg.* podaje w Nr. 14. z 1913 r. sprawozdanie z doświadczeń nad wpływem odległości siewu na rozwój roślin. Doświadczenia wykazały, że istnieje zależność między odległością siewu a rozwojem roślin i wydanym przez nie plonem. Zależność ta w różnych miejscowościach wyraża się innymi cyframi, gdyż ilość nasienia, potrzebnego do wysiewu, zależy także od warunków lokalnych: klimatu, gleby i stanu jej kultury.

Rezultaty wspomnianych doświadczeń wskazują, że n. p. dla żyta („Petkus") istnieje bardzo prawidłowa zależność rozkrzewienia od odległości między krzewami. Przy największej odległości otrzymuje się najwięcej źdźbeł w krzewie, przy najmniejszej — najmniej. Prawidłowość ta występuje najwyraźniej w cyfrach średnich dla siewów danej odległości.

Podobne stosunki zachodzą u pszenicy, przyczym rozmaite gatunki pszenicy rozkrzewiają się też rozmaicie. Prawidłowość rozkrzewiania się daje się zauważyć także u pszenicy jarej.

Doświadczenia z owsem i bobem potwierdzają również ścisłą zależność między odległością siewu a rozkrzewieniem roślin, t. j. ilością źdźbeł w krzewie.

Inne obliczenia, otrzymane z doświadczeń, stwierdzają, że wraz ze zwiększeniem „powierzchni wzrostu" (t. j. powierzchni, przypadającej na jeden krzew) wzrasta też waga ogólna roślin, oraz ich produkcyjność.

Dla żyta, jęczmienia i owsa waga ogólna roślin przy 400 cm^2 powierzchni wzrostu jest dwa razy większa, niż przy 200 cm^2 „powierzchni wzrostu".

Wpływ wilgotności (1912) lub suchości (1911) lata przejawia się dla jarej pszenicy i jęczmienia.

Najwięcej ucierpiały rośliny tam, gdzie siew był gęsty.

Ilość ziarna wzrasta również wraz ze zwiększeniem odległości siewu. Pewien wyjątek stanowi tylko pszenica jara 1911 r., która dała przy odległości siewu 20×10 cm nieco większą średnią ilość ziarna, niż przy odległości 20×20.

Różnica polegała na tym, że w drugim wypadku było więcej ziarn zwyrodniałych, niż w pierwszym.

Najwięcej ziarna z krzaka wyprodukowało żyto i owies. Cyfry maksymalne są tu 1396 dla żyta i 1182 dla owsa.

Ogólna waga ziarna danego krzewu wzrasta wolniej (w miarę wzrostu odległości siewu), niż ogólna waga całej rośliny.

Przyrost więc wagi rośliny w miarę zwiększania odstępów między krzewami obraca się więcej na słomę i plewy, niż na ziarno.

Dla żyta, pszenicy jarej i jęczmienia w r. 1911 i 1912 stwierdzono, że procentowy udział wagi ziarna w ogólnej wadze rośliny wzrastał w stosunku odwrotnym do odległości siewu. Największy procent ogólnej wagi rośliny przypada na ziarno wtedy, gdy „powierzchnia wzrostu" jest najmniejsza.

Pewne odstępstwa od tej reguły wykazuje pszenica kosmatka (która rozkrzewia się słabiej od innych) i owies. U pierwszej przy siewie 20×20 cm procentowy udział wagi ziarna w ogólnej wadze rośliny jest 28,6%, a przy siewie 20×10 tylko 26,5%, największy procentowy udział daje jednak siew 15×5 cm, mianowicie w średnim 30,1%.

Owies przy siewie 10×20 cm daje 30,6% wagi ziarna, przy siewie zaś 20×10 i 20×5 cyfry procentowego udziału wagi ziarna w ogólnej wadze rośliny są większe od poprzedniej, ale prawie równe między sobą.

Przeciętna waga ziarna wzrasta dla żyta, kosmatki i jeczmienia wraz ze wzrostem odległości siewu czyli „powierzchni wzrostu". Odwrotnie rzecz się ma z pszenicą jarą.

Nieco odmienne rezultaty otrzymano dla bobu. Waga ogólna rośliny wzrasta tu prawie proporcjonalnie do „powierzchni wzrostu". Przy 800 cm^2 powierzchni jest blizko dwa razy, a przy 1.600 cm^2 blizko $3^1/_2$ razy większa, niż przy 200 cm^2. Również liczba strączków przy 1.600 cm^2 powierzchni wzrostu, przypadającej na roślinę, jest przeszło 4 razy większa, niż przy powierzchni 200 cm^2.

Ilość ziarna zdwaja się przy 600 cm^2 (w porównaniu do 200 cm^2), a wzrasta czterokrotnie przy 1.600 cm^2.

Waga ogólna ziarna wzrasta stosunkowo szybciej, niż waga słomy i plewy (odwrotnie niż u zbóż). Waga ta przy 1.600 cm^2 powierzchni jest 4 razy większa, niż przy 200 cm^2, podczas gdy waga słomy i plew wzrasta 3 krotnie.

Zależność wagi indywidualnej ziarna od odległości siewu jest nieprawidłowa. Udział procentowy wagi ziarna w ogólnej wadze rośliny jest najmniejszy przy najściślejszym siewie 200 cm^2, następnie zwiększa się z zwiększeniem powierzchni wzrostu do 800 cm^2, a przy dalszym zwiększeniu się powierzchni pozostaje bez zmiany. Te również w rezultatach, otrzymanych dla zbóż i dla bobu, zależne są od większej zdolności rozkrzewiania się zbóż, które za to dają więcej, niż bób, źdźbeł bezpłodnych lub kłosów pustych.

Wogóle doświadczenia te dowodzą, że dla zbóż ilość plonu otrzymanego z jednej rośliny wzrasta wraz z powiększaniem powierzchni wzrostu do pewnej maksymalnej granicy, która jest różna dla różnych gatunków zbóż i dla różnych kultur.

Wzrost plonów z jednej rośliny aż do tej granicy odbywa się z początku progressywnie szybciej, niż przyrost powierzchni, później zaś wolniej od tego przyrostu.

Maximum plonów z danej powierzchni zależne jest przy innych jednakowych warunkach od pewnej określonej ilości wysianego nasienia.

Dla hodowców nasion mają te doświadczenia specjalne znaczenie, gdyż pokazują im drogę najracjonalniejszego wysiewu wyhodowanych elit. *Z. Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

Jak głęboko należy zasiew żyta przykrywać ziemią? Głośny w świecie rolniczym hodowca zbóż, znany wytwórca bardzo cennej odmiany żyta petkuskiego p. Lochow z Petkus, pisze do czasopisma fachowego *Der Ackermann*, co następuje: Wogóle za głębokie umieszczenie ziarna w roli zdarza się jeszcze dość często. Z tego powodu stan zboża nie bywa zadowalniający, a rolnicy najczęściej upatrują przyczynę tego w gatunku sprowadzonego ziarna do siewu, gdy tymczasem przyczyną niepowodzenia najczęściej jest niewłaściwa uprawa.

Głębokość umieszczonego ziarna w roli wpływa w wysokim stopniu na rozwój i następny urodzaj zboża zwłaszcza żyta, o czym każdy rolnik może naocznie się przekonać. Na osobnej grzędzie urządzić kilka rzędów, a w każdym z nich umieścić kilkanaście ziarn żyta w rozmaitej głębokości, i tak: W pierwszy rząd wciska się po prostu ręką kilka ziarn pod powierzchnię ziemi. W drugim rzędzie umieszcza się ziarna w głębokości 1 cm; w trzecim rzędzie w głębokości 2 cm; — w czwartym w głębokości 3 cm; w piątym 4 cm; — w szóstym 5 cm; — wreszcie w siódmym na 6 cm głębokości. Umieszczenie ziarn w rozmaitej głębokości wykonuje się zapomocą kołeczka z leszczyny, na którym zdejmuje się korę w takiej mierze, jaka jest potrzebna dla robienia dziur odpowiedniej głębokości, a więc sześć kołeczków, z których kora zdjęta została na 1, 2, 3, 4, 5 i 6 cm. Po zrobieniu tych dziur wpuszcza się w nie pojedynczo ziarna i przykrywa pulchną ziemią. W ten sposób ziarna znajdą się w roli, będącej dla kiełkowania pomyślnie przygotowaną, bo od spodu przy robieniu dziur kołkiem ziemia została nieco ugnieciona, po wierzchu zaś ziemia jest pulchna.

Jeżeli warunki wilgotności są odpowiednie, to w 1 szym rzędzie, gdzie ziarna bardzo płytko zostały wciśnięte, a nawet częściowo są widoczne, kiełkowanie jest szybkie, a pierwszy listek wytworzy się silny i krzewienie jest normalne, a rośliny zapowiadają sprzęt dobry, ale często się zdarza, że zanim sprzęt nastąpi, przewrócą się, złamane nad korzeniem, który będąc płytko umieszczony, nie mógł dać roślinie mocnego stanowiska.

Ziarna, umieszczone w ziemi 1—2 cm głęboko, wytworzą silne rośliny o normalnym krzewieniu. Przy głębszym umieszczeniu ziarna w ziemi, bo już na 3 cm głębokości, pierwszy wytworzony listek okazuje się wątły, bo dla wydobycia się na powierzchnię ziemi musiał zużyć znaczną ilość pokarmu, zawartego w nasieniu, dolna część listka jest przytym blada, często żółtawa, krzewienie pędu jest słabe, a rozwój rośliny wogóle będzie słabszy i powolny; kłosy w takiej roślinie są krótsze, a plon znacznie mniejszy. — Przy umieszczaniu ziarna na 4 cm głębokości wszystkie te objawy zwiększają się jeszcze w wyższym stopniu, kolor listka pierwszego okazuje się na całej długości barwy jasno-zielonej, krzewienie się ustaje prawie całkiem, a źdźbło i kłos są mizerne. Gdy korzeń wyjmiemy ostrożnie z ziemi, okaże się, że tuż pod powierzchnią ziemi wytworzył się drugi system korzeniowy, niejako piątrowy, na wytworzenie którego roślina musiała zużyć nadmierną ilość sił wegietacyjnych.

Przy jeszcze głębszym umieszczeniu ziarna w ziemi (jak 4 cm) pierwszy listek po wydobyciu się na powierzchnię ziemi kładzie się na niej odrazu, — krzewienie ustaje całkiem, kłosy nie wytworzą się wcale, albo jeżeli to nastąpi, to prawie niepodobne są do kłosów, a raczej przypominają muchę średniej wielkości.

Jak wiadomo, rola przeznaczona pod zasiew żyta, powinna być odleżała, to jest po wykonaniu orki siewnej powinna leżeć przynajmniej 14 dni, ażeby nabrała odpowiedniej struktury, sprzyjającej dla normalnego kiełkowania i pomyślnego dalszego rozwoju roślin. Radełka siewnika rzędowego nie powinny być zanadto obciążone, by nie robiły głębszych rowków. Do siewnika korzystnie jest przystosować wałeczki Töpfera (*Druckrolle*), które toczą się tuż za radełkami i ziemię w rowkach nieco ugniatają, przez co spód rowka nieco się ugniata, co dla

normalnego kiełkowania ziarna jest pomyślne, a nadto nie dopuszczają za głębokiego przykrywu ziemią.

S. W.

Rdza są to grzybki barwy rdzawo-czerwonej albo barwy żółtawo czerwonej, występujące na źdźbłach, liściach i kłosach zboża, zwłaszcza na pszenicy, owsie i jęczmieniu, na życie zaś rzadziej dają się zauważyć. Zarodki rdzy znajdują się na trawach, rosnących na miedzach, gdzie przechowują się przez zimę. Przyrodnicy sądzą, że stąd przenoszą się one na wiosnę na liście berberysu, gdyż na tej roślinie prawie zawsze rdza się pojawia, stąd zaś przenoszone być mogą przez owady lub wiatry na sąsiednie zboża. Mokre lata a także i mokre grunta są sprzyjające dla rozwoju tego pasożyta. Rdza może znaczne szkody zdziałać w zasiewach zboża, zwłaszcza jeżeli pojawi się wcześnie t. j. przed kwitnięciem roślin, w którym to wypadku ziarno nie może się normalnie rozwinąć i jest szczupłe. W późniejszym okresie rozwoju roślin nie tyle jest już szkodliwa dla wykształcenia ziarna, ale słoma dotknięta rdzą nie może być użyta na paszę dla bydła, szczególniej dla krów cielnych, gdyż może stać się powodem zrzucenia płodu. Jeżeli musi się ją użyć na ściółkę, to nawóz uzyskany ze słomy rdzą dotkniętej należałoby składać osobno i nie używać go pod zboże, ale pod rośliny okopowe lub pastewne. Dla zapobieżenia rozmnażaniu się tego pasożyta należy miedzy skaszać i uprzątać, szczególnie w jesieni, gdy trawy poschły i mogłyby być rozsadnikiem dla rdzy, powinno się je skosić, a po zgromadzeniu w niewielkie kupy — spalić. Ponieważ wiemy, że berberys jest bardzo sprzyjającym siedliskiem dla rozwoju grzybków rdzawych, należy go tępić na miedzach i sąsiednich polach lub łąkach. *S. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Der Saatbau und die Saatbau-Vereine, wydał prof. dr. K. v. Rümker w *Tagesfragen aus dem modernen Ackerbau*. Berlin 1913, wydanie trzecie.

Broszurka ta o 37 stronach zawiera ogólne wskazówki, odnoszące się do tej części intenzywnej kultury rolniczej, która swoje usiłowania zwraca w kiurunku produkcji nasion rolniczych.

Od niedawna zaczęły i u nas rozbrzmiewać hasła, nawołujące do produkowania własnych nasion do siewu, gdyż dotychczas za obce nasiona płacimy drogo mimo, że często nie są odpowiednie dla naszych warunków.

Przygotowanie nasion wymaga znacznie większych nakładów i starań, niż wyprodukowanie zwykłych zbóż konsumcyjnych, dlatego niejednemu przydadzą się może wskazówki autora omawianej broszury, który rozpatrzył w niej pokrótce wszystkie stadja uprawy, siewu, zbiorów i przechowania plonu, który ma służyć za nasienie.

Druga część książki poświęcona została opisowi prac śląskiego Twa dla produkcji nasion (*Saatbau-Verein*), oraz pewnym wskazówkom, odnoszącym się do wyboru i wychowu gatunków nasion, odpowiadającyah miejscowym warunkom.

Autor kończy apelem do rolników, by nie zakładali stowarzyszeń o zbyt wielkiej ilości członków, a raczej zrzeszenia jednostek, ożywionych tą samą ideą podniesienia krajowej kultury. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 20. sierpnia.

W całych niemal Austro-Węgrzech panuje powietrze dżdżyste. Po godzinach pogody następują opady, to drobne to ulewne. Nadzieja, że ciepło słoneczne zakończy tragedją i wiele jeszcze naprawi, spełzła na niczym. Na giełdzie znajduje się teraz kwestja pogody stale na porządku dziennym; realne fakta zwyciężyły przemyślne kalkulacje. Na mocy wiadomości jednobrzmiących z całej niemal monarchji o dalszym psuciu się zboża i wobec próbek zboża niewzrosłych i cienkich trudno powoływać się na orzeczenia ministerstw rolnictwa w Austrji i Węgrzech, że urodzaj jest lepszy niż średni. Za przykładem więc Budapesztu, którego śmiałemu dążeniu do haussy rolnicy Austrji wiele zawdzięczają, nastała i w Wiedniu tendencja pewna i zwyżkowa. Już jest niewątpliwe, że zboże pójdzie w górę. Różnorodne obrachunki, wiadomości tendencyjne lub prawdziwe psują tendencję, ale wzrost ku zwyżce był nawet na poniedziałkowym targu niewątpliwy, jakkolwiek w tym dniu giełda bywa najmniej ożywiona. Do sobotniego targu nie chciały handel i spekulacja na podniesienie kursu pszenicy i żyta przyzwolić i tylko kukurudzę podnoszono w cenie, folgując niekorzystnym wiadomościom o zniżce w Ameryce. W poniedziałek notowano już pszenicę o 5 hal. więcej.

Najwięcej zainteresowania budzi kukurudza, która koniecznie teraz wiele ciepła potrzebuje. Że chybiła znacznie w Ameryce, nie ulega już wątpieniu, więc zależy tym więcej na tym, aby udała się tutaj choć średnio.

Kukurudzę na maj notowano przedostatniej soboty 7·42 koron, ubiegłej soboty 7·64 kor., na sierpień 8·31 (8·10 h.), na wrzesień 8·23 kor. (8·14 kor.). Handel troska się także o kukurudzę w Rumunji i Bułgarji. Wiadomości z Rumunji brzmią zadawalniająco, z Bułgarji niejasno. Co Rumunja w tym roku eksportować będzie mogła, pójdzie zapewnie do innych krajów bałkańskich i na targach Austro-Węgier zbytnio ciężyć nie będzie.

Podaż zboża na giełdzie wiedeńskiej nie jest nagląca. Handel, który się ociągał nabywać, obawia się obecnie, aby rolnicy nie pozostali na długo przy swej polityce wstrzemięźliwości i nie żądali następnie zbyt wygórowanych cen. Dlatego więcej jest dziś gotowości kupowania. Pszenicę poszukuje się doborową, a najwięcej powodzenia, i słusznie, ma ziarno słowackie, które zyskuje w cenie. Jęczmień poszukuje się tylko doborowy do browarów i fabryki słodu. Średni towar nie znajduje amatorów, tak w pszenicy jak jęczmieniu. Oczekiwani na sobotni targ kupcy południowo-niemieccy nie przybyli. Ceny jęczmienia wydają im się tutaj zbyt wygórowane. Owies małego doznaje popytu, nabywa się dotychczasowy i płaci pełne ceny.

Robi się zaś ustawicznie przegląd obfitości i dobroci urodzaju we wszystkich krajach świata, ale czytelnikowi wielkich gazet Wiednia trudno dojść prawdy, bo wiadomości jako w części tendencyjne uważać należy. Inklikują one do zapewniań, że plon będzie dobry i obfity.

Coraz korzystniej pisze się teraz o urodzaju w Rosji. Trudno sobie jednakowoż o nim sąd wyrobić. Zanadto mięszają się chwalby ze skargami. Do tej chwili oferuje Rosja mało na rynku światowym, a w dwóch zeszłych latach także zapowiadano wielki wywóz z południowej Rosji, a w rzeczywistości był on mały i odegrał na rynku światowym podrzędną rolę. Z tym wszystkim liczyć się należy obecnie, na początku sezonu, z tą okolicznością, że rząd wpływa na rolników, aby chwilowo nie forsowali wywozu. I we dwóch zeszłych latach rząd monitował w tym duchu i znajdował posłuch, tylko że wówczas przez cały sezon eksport rosyjski się nigdzie nie zaznaczał, bądź że plon był niewielki, bądź też że techniczne środki wywozu nie dopisywały. Skarżono się naprzykład, że taryfa kolejowa zbyt wysoka i że okrętów do wywozu zabrakło. Greckie okręty, które to zwykle robią, zatrudnione były w ostatnim roku przez wojnę. Czy i tym razem okaże się rezultat podobny?

Ale czemu rząd rosyjski odradza obecnie od forsowania wywozu. Prawdopodobnie zależy mu na równomiernym rozdzieleniu eksportu na rok cały i na wykorzystaniu ich. Rząd zamierza zdaje się zdobyć dla zboża rosyjskiego ogromne znaczenie na rynku światowym. Ułożył sobie plan, który w różnych kierunkach się zaznacza i który przeprowadza. Należy do tego planu objęcie Rosji siecią elewatorów czyli dźwigarów tego rodzaju, że nie tylko (za pomocą ssącego działania powietrza) podnoszą zboże, ale je także przesypują. Niedawno przekazano rosyjskiemu bankowi państwa 8 i pół miljonów rubli w celu wznoszenia tych elewatorów w Rosji. Jak wia-

domo, buduje się także w Rosji domy składowe dla zboża. Nie w tym roku, to w przyszłym odczujemy na rynku światowym może skutki tych usiłowań.

Targ pieniężny nie okazuje po zawarciu pokoju upragnionej poprawy stosunków. Mimo mądre praktyczne starania, by życie przemysłowe, handlowe i pieniężne w ruch puścić, całe gospodarstwo krajowe Austro-Węgier pozostało na dawnym poziomie męki i wyczekiwania.

Giełda wiedeńska wierny daje obraz rzeczy, bo odznacza się stronieniem od interesów oraz upadającymi kursami. Niema najmniejszych widoków, aby stopa procentowa Banku austro-węgierskiego opadła, jest tylko niepłonna, zdaje się, nadzieja, że podniesiona nie będzie. Wielkie kwestje polityki ekonomicznej rozgrywać będą się dopiero po zebraniu parlamentu, połączone z niektórymi kwestjami wielkiej polityki.

Doniesienia kronikarskie.

Walne Zebranie Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 13. września 1913 (w sobotę) w Sokolnikach. Odjazd ze Lwowa furami od rogatki Gródeckiej o godzinie pół do 9-tej rano.

Członkowie z zachodnio-południowej części powiatu mają przybyć do Sokolnik własnymi końmi na godzinę 9-tą przedpołudniem.

Porządek dzienny zebrania jest następujący: 1) Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafjalnym w Sokolnikach odbędzie się przegląd i premjowanie bydła włościańskiego z gmin: Basiówka, Biłohorszcze, Glinna, Hodowica, Kaltwasser, Kozielniki, Krotoszyn, Kulparków, Maliczkowice, Nagorzany, Nawarja, Pasieki zubrzyckie, Porszna, Sichów, Sknilów, Sknilówek, Sołonka, Sokolniki, Sygniówka, Zimnawoda, Zimnawódka, Zubrza i Żyrawka 2) Wykład c. k. starszego powiatowego lekarza weterynaryjnego p. Włodzimierza Bilińskiego o racjonalnym żywieniu bydła tj. cieląt i bydła użytkowego. 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 4) Wnioski członków. Odjazd furami z Sokolnik do Lwowa nastąpi o godzinie 3-ciej popołudniu.

Wystawa przeglądowa bydła włościańskiego W sobotę dnia 13. września 1813 o godzinie 9-tej przedpołudniem odbędzie się w Sokolnikach w czasie Walnego Zebrania Oddziału Lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wystawa przeglądowa bydła włościańskiego, jako to: krów poniżej lat siedmiu, jałówek i buhai. Do wystawy tej i premjowania będzie dopuszczane bydło z gmin: Basiówka, Biłohorszcze, Glinna, Hodowica, Kaltwasser, Kozielniki, Krotoszyn, Kulparków, Maliczkowice, Nagorzany, Nawarja, Pasieki zubrzyckie. Porszna, Sichów, Sknilów, Sknilówek, Sołonka, Sokolniki, Sygniówka. Zimnawoda, Zimnawódka, Zubrza i Żyrawka. Ilość nagród i wysokość tychże oznaczy Komisja premjująca według swego uznania.

Austrjacka Spółka dla zbytu produktów rolniczych, Ska z ogr. por., założona została dnia 14. sierpnia 1914 we Wiedniu z inicjatywy i za poparciem ministerstwa rolnictwa.

Zadaniem Spółki w myśl konkursu będzie: 1) zakładanie składnic produktów rolniczych, tak w Wiedniu, jak innych większych miastach krajów koronnych; 2) sprzedaż produktów rolniczych, jak warzyw wszelkiego rodzaju, ziemniaków, owoców, strączkowych, masła, sera, jaj i t. d. przedewszystkim w drodze komisowej; 3) dzierżawienie, nabywanie lub zakładanie względnie wzięcie udziału w założonych już zakładach, służących do koserwacji i przeróbki produktów rolniczych; 4) popieranie produkcji rolniczej przez tworzenie i organizowanie odpowiednich związków producentów, poświadamianie tych związków jak niemniej poszczególnych producentów o odpowiednim sortowaniu i pakowaniu towarów, wreszcie przez zakładanie w poszczególnych okolicach produkcji stacji odbiorczych dla produktów rolniczych.

W ten sposób Spółka, popierając produkcję i zbyt, służyć będzie zarówno interesom producentów jak i konsumentów i liczyć może na życzliwe poparcie ze strony reprezentacji miast, w których czynność swoją podejmie.

W skład Spółki weszło 23 udziałowców, w gronie których znajdują się tak organizacje rolnicze, Rady kultury krajowej, związki, stowarzyszenia, jak również właściciele większych posiadłości, Wydział krajowy Gorycji, wiedeńskie i berneńskie Towarzystwo ogrodnicze i austrjacki bank dla krajów koronnych. Z Galicji przystąpiła do tej nowej Spółki galic. Spółka zbytu jaj i drobiu i trzy organizacje ruskie.

Na prezesa Spółki powołany został Dr. Paweł br. Störk, prezes powszechnego Związku stowarzyszeń rolniczych w Austrji, na wiceprezesa zaś Eugienjusz hr. Braida, prezydent pierwszej wiedeńskiej akcyjnej rzeźni.

Jarmark na ogiery. Konsulat niemiecki dla Galicji i Bukowiny przypomina, że Izba rolnicza dla prowincji Nadreńskiej urządza corocznie w Kolonji w pierwszą środę i czwartek miesiąca września jarmark na ogiery, na którym to jarmarku są prezentowane wszystkie dwulatki, dochowane w ciągu roku w wymienionej prowincji.

Pruski zarząd stadnin pokrywa na tym jarmarku swoje zapotrzebowanie w ciężkich ogierach, przeważna jednak ich ilość zostaje sprzedana prywatnym hodowcom.

Wymieniona Izba rolnicza pragnie zwrócić uwagę zainteresowanych rasą belgijską na sposobność nabycia dobrych ogierów zimnokrwistych.

Jarmark odbędzie się w dniach 3. i 4. września 1913.

Wyścigi konne w Budapeszcie. Nagrodę św. Stefana — 83.000 K — 1800 m, wygrał 20. b. m. 4 l. *Bartek* po *Matchbox-Bona grazia* p. Mauthnera, bijąc zwycięzcę nagrody królewskiej a swego współtowarzysza stajennego *Mokana*, *Mausi II.* i 4 inne konie. W tym samym biegu zeszłego roku zdobył *Bartek* w kolorach Ks. Jerzego Lubomirskiego drugie miejsce.

Uchwały kongresu leśnego we Wiedniu. W czerwcu odbył się dwudziesty piąty — zatym niejako jubileuszowy kongres leśny w Wiedniu, pod przewodnictwem hr. Serenyi, prezesa śląsko-morawskiego Towarzystwa leśnego i wiceprezesów radcy dworu dra Guttenberga i hr. Haugwitza.

Reprezentowanych było w nim 29 korporacji przez 70 delegatów. Galicyjskie Towarzystwo leśne i c. k. lwowskie Towarzystwo gospodarskie zastępował st. radca leśnictwa O. Kochanowski. Ze strony Ministerstwa rolnictwa zjawił się Minister rolnictwa dr. Zenker, który w przemowie powitalnej objawił swoje specjalne sympatje dla gospodarstwa leśnego, a nadto szef sekcji dr. Seidler i radca ministerjalny dr. Cnobloch. Obecny był również zastępca Ministerstwa handlu.

W toku obrad zastępca czeskiego Towarzystwa gospodarczego br. Nadherny podnosił z całym naciskiem wielki wpływ spółek spółdzielczych leśnych na rozwój gospodarstwa leśnego, a mianowicie gospodarstw leśnych małych. Wedle jego obliczeń straty gospodarstw leśnych małych wskutek niedostatecznego przyrostu wynoszą rocznie około 10 miljonów K, zatym przedstawiają nader poważną kwotę, gdyż wskutek złego gospodarowania przeciętny roczny przyrost wynosi około 2 m^3 na 1 ha.

W dalszym ciągu po obradach kongres przyjął następujące rezolucje:

1) Austrjacki kongres leśny uprasza Wysoki Rząd, ażeby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych bronił jak najusilniej interesów leśnictwa, w szczególności, ażeby utrzymał w mocy dotychczasowy wolny od cła eksport do Włoch i starał się o możliwie najniższe stawki cłowe na drewno i towary drzewne w innych państwach traktatowych, jakoteż o naturalny stosunek cła dla pojedynczych sortymentów.

2) Kongres leśny żąda ustanowienia ceł wwozowych na drewno, przychodzące z poza Europy i na drewno europejskie obrobione i nieobrobione oraz na uboczne produkta leśne bez różnicy pochodzenia.

3) Kongres leśny zwraca się do zarządów publicznych zakładów transportowych z żądaniem, by wydały taryfowe zarządzenia, które eksport drewna są w stanie ułatwić, przytym jednak nie powinny być pojedyncze sortymenta drzewne ani szczególniej popierane ani też zaniedbywane, a nadto, by ustanowione stawki jednostkowe przewozowe zostały na dłuższy okres lat ustalone.

4) Austrjacki kongres leśny zastrzega się zupełnie stanowczo przeciw temu, by na jakikolwiek sortyment drzewny ustanowione zostało cło wywozowe.

5) Austrjacki kongres leśny prosi rząd, by wziął pod rozwagę, czy nie należałoby wogóle zarzucić systemu przyznawania klauzul najwyższego uprzywilejowania (*Meistbegünstigungs klausel)*.

6) Zaprowadzenie statystyki, odnoszącej się do produkcji i konsumcji leśnej, uważa się ze względu na wielkie znaczenie gospodarstwa leśnego jako czynnika produkcji i szczególniejszą ważność drewna jako artykułu handlowego, za przedmiot największej wagi dla produkcji leśnej, przemysłu i handlu.

7) Uprasza się zatym Ministerstwo rolnictwa, ażeby ustanowiło rok 1915 jako pierwszy celem rozpoczęcia odnośnych badań i by do tego czasu wydało wszystkie w tym celu potrzebne zarządzenia natury rzeczowej i finansowej.

W tym kierunku czyni się następujące wnioski:

a) należy przyspieszyć jednolite przeprowadzenie i ukończenie założenia katastru leśnego tak, by on do roku 1915 był już zupełnie gotowy;

b) przeprowadzić jak najrychlej agrogieologiczne badania kraju, gdyż te posiadają bardzo doniosły wpływ na produkcję pierwotną monarchji.

8) W kierunku wykonania rzeczonych badań czyni się następujące propozycje:

a) Ponieważ nie można spodziewać się, by rzeczonymi badaniami mogło się zająć państwo, przeto kongres leśny uważa za wskazane, by czynnościami tymi zajęły się krajowe Towarzystwa leśne przy odpowiedniej subwencji ze strony Państwa.

b) W tym celu należy dany kraj podzielić w wielkich zarysach wedle obszarów produkcyjnych, a te znowu na okręgi badania i w każdym z tych ostatnich ustanowić ze strony odnośnego Towarzystwa leśnego jeden organ fachowy, który przeprowadzeniem tych badań ma się zająć.

c) Rzeczone organa fachowe mają obowiązek zachować jak najściślejszą tajemnicę o tych wszystkich stosunkach produkcji, o których w czasie swych badań się dowiedziały, mają bowiem dostarczyć swemu Towarzystwu tylko cyfry ogólne, dotyczące całego okręgu badania, odnośne Towarzystwo zaś sporządzi samo dotyczące cyfrowe zestawienie jednolicie dla swego całego kraju.

d) Sprawozdania Towarzystw leśnych mają być przez krajowy inspektorat leśny przedłożone Ministerstwu rolnictwa, które znowu na tej podstawie sporządza ogólną statystykę produkcji i konsumcji.

e) Rewizje obszarów produkcji i badań mają być wykonane w przyszłości w miarę potrzeby, względnie w miarę postępu naukowego badania kraju, a to badania nad naturalnymi warunkami produkcji w odstępach czasu mniej więcej 5 do 10 lat, natomiast badania nad rzeczywistą produkcją, konsumcją i cenami corocznie.

f) Uprasza się c. k. Ministerstwo rolnictwa, ażeby zechciało wypracować szemat wzorowy, a do obrad w tej sprawie zaprosiło Towarzystwa leśne.

Ponadto w myśl życzeń trzeciego referenta uchwalono:

„Austrjacki kongres leśny uznaje w zupełności znaczenie prowenienсji nasion dla rozwoju i wydatności drzewostanów. Uważa zatym za wskazane, ażeby zarządy większych posiadłości leśnych zajęły się zbieraniem nasienia drzew leśnych we własnym zarządzie. Uchwala nadto wybrać komisję, która ma się zająć pytaniem, w jaki sposób najłatwiej może być przeprowadzona kontrola nasion, przynajmniej najgłówniejszych drzew leśnych. Przytym miałaby rzeczona komisja rozważyć, czy nie należałoby kontrolę poruczyć stacji doświadczalnej, a handlom nasion, poddającym się tej kontroli, przyznać szczególniejsze prawa?“

Wkońcu zapadła też jednomyślna uchwała, protestująca przeciw zamiarowi Ministerstwa kolejowego nałożenia na nadawców towarów pewnych należytości wskutek zamiaru przeprowadzenia statystyki przewozu towarów kolejami państwowymi, a nadto uzupełniono Komitet, wybrany swego czasu do sprawy ustanowienia nadzoru leśniczego dla małej posiadłości leśnej. Rzeczony Komitet składa się obecnie z następujących członków: Dr. Fr. hr. Deyma, nadradcy leśn. J Dunkla, dyrektora dra L. Hufnagla, radcy leśnictwa dra Iugovica, nadradcy leśnictwa C. Kochanowskiego, radcy leśnictwa Kraetzla, radc. leśn. Laschtowiczka, radcy T. Mokry, dra Erwina barona Nadherny'ego, radcy dworu K. Rubbia, nadradcy Strobla i radcy dra Frubriga. (*za Sylwanem*).

Medal Poniatowskiego. Komitet ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu księcia Józefa Poniatowskiego uchwalił wybić pamiątkowy medal. Projekt na medal przygotowuje już p. Konstanty Laszczka, prof. akad. sztuk piękn. Z powodu ograniczonej liczby egzemplarzy tego medalu zamierzający go nabyć zechcą już zgłaszać zamówienia pod adresem p. Eugeniusza Kalinowskiego, skarbnika komitetu (Kraków, ul. Krzywa l. 3). Ceny medalu następujące: złoty 500 kor., srebrny 30 kor., brązowy 10 kor. Na koszta przesyłki i opakowania należy dołączyć 1 kor. Rozsyłka medalu nastąpi po wykonaniu w październiku b. r.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Odpowiedź na pytanie 112, które brzmiało:

Zapytuję najuprzejmiej Panów Rolników, kiedy siać wykę zimową i w jakim polu, aby można zbierać na ziarno.

Dotychczas sprowadzano wykę zimową z Banku rolniczego i zasiewano na zimę kawałek z pszenicą średnią i taki sam z żytem średnim na wczesną mięszankę na wiosnę.

W tym roku zostawiono $^1/_4$ morga takiej mięszanki (bez pszenicy) na nasienie, aby mieć swoją. Tymczasem okazało się przy zbiorze, że niema ani jednego strączka z ziarnem, pomimo tego, że wyka bardzo gęsto odkwitała.

Czy lepiej siać wykę z jęczmieniem ozimym, aniżeli z żytem, gdyż żyto prędko z wiosną twardnieje i bydło niechce jeść. *A. P.*

Wyka zimowa, kosmata, także piaskową zwana (*Vicia villosa*) nie jest wybredna co do gruntu, najlepiej jednak udaje się na gruntach lekkich, mających w sobie znaczną przymieszkę piasku, a nawet na suchym piasku, jeżeli tylko nie jest on nadto ubogi w wapno. W Nr. 33 *Rolnika* w artykule p. t.: „Jak powiększyć zasoby paszy w obecnej porze“ jest tam także mowa o mięszance wyki zimowej z żytem świętojańskim. Mięszankę tę pospolicie robi się z wyki i żyta świętojańskiego, biorąc na hektar (około 1 $^3/_4$ morga) 60 kg żyta świętojańskiego, możnaby i jęczmienia ozimego użyć do mięszanki zamiast żyta, lecz ze względu, że jęczmień ozimy nie jest tak zimotrwały, jak żyto, przeto zwykle to ostatnie używane bywa do mięszanki z wyką. Co do zarzutu, że żyto świętojańskie prędko twardnieje i bydło je niechętnie spożywa, to ażeby tego uniknąć, należy wcześnie na wiosnę zacząć kosić na zieloną paszę tak, ażeby nie postarzała. Jeżeli chcemy uzyskać zbiór wyki w ziarnie, to po wczesnym skoszeniu pierwszego pokosu na zieloną paszę pozostawia się ją, a rośliny odrastają i mogą być zebrane na ziarno.

Jeżeli idzie o samą produkcję ziarna wyki zimowej, to i w takim razie lepiej jest siać ją jako mięszankę z żytem, bo wyka ta wyrasta na 80 cm do 100 cm i wyżej i łatwo ściele się na ziemi, jeżeli nie znajdzie oparcia na zbożu. Dlatego też pewniejszy jest zbiór nasienia wyki, jeżeli się ją wysiewa z żytem. Że w roku bieżącym wyka zimowa pomimo silnego kwitnięcia nie osadziła wcale żadnego ziarna, to prawdopodobnie przyczyną tego było właśnie to, że posiana była bez żadnej przymieszki zboża i wskutek tego wyległa; słotny rok, ewentualnie długotrwałe deszcze podczas okwitu niewątpliwie były także przeszkodą w wytworzeniu ziarna.

S. W.

Odpowiedź na pytanie 113, które brzmiało:

Rok bieżący dla pasieczników z powodu ciągłych deszczów i zimna był jak najgorszy tak, że kto posiada większą pasiekę, jest zmuszony albo do połowy pasiekę zmniejszyć albo też pszczoły żywić syropem; zapytuję przeto, możeby który z Panów pasieczników podał źródło, gdzie możnaby nabyć cukier denaturowany dla pszczół, ażeby je można tańszym kosztem przeżywić, gdyż pożytek już się skończył, a miodu nie mają prawie nic. *A. O.*

Obecny rok przynosi obok ogólnego zniszczenia plonów również klęskę dla pszczelarzy a zagładę dla pa-

siek w całej Galicji, ponieważ ciągłe deszcze nie zezwoliły zebrać pszczołom cennego nektaru z miododajnych drzew, roślin i t. p. Pszczoły przeto nie tylko, że nie mogły rozwinąć się w roje, lecz również nie zdołały zebrać zapasów na zimę, przez co grozi im śmierć głodowa, — zaguba tak licznych pasiek.

Przyjść z pomocą tym miljardom ulubionych istot, by je uratować od głodu, należy i to teraz jak najwcześniej przez podanie 6—8 kg cukru licząc na każdy pień. Tego rodzaju jednak ratunek zwłaszcza dużej pasieki ponosi za sobą znaczny koszt. Pszczelarze-pasiecznicy postępowi, oddający się z zamiłowaniem tak przyjemnej gałęzi rolnictwa, związani w Oddziały Tstw a należący do Galicyjskiego Zjednoczonego Towarzystwa pszczelarsko-ogrodniczego we Lwowie (Mikołaja 4) zdołają uzyskać od Wysokiego Rządu podobnie jak w roku ubiegłym doraźną pomoc dla ratowania swych pasiek przez dostarczenie im ograniczonej ilości cukru denaturowanego nieopodatkowanego (zawierającego 4 % piasku i 1 % trocin) specjalnie dla podkarmiania zimowego pszczół po zniżonej cenie, a mianowicie (100) sto kilogramów po 43·50 h.

Cukier ten w Towarzystwie (Lwów Mikołaja l. 4.) mogą zamawiać wszyscy członkowie Tow. i prenumeratorzy „*Bartnika postępowego*“ (Lwów Obozowa 4) po cenie 43·50 hal. za 100 kg. t. j. z przywozem około 50 hal. za 1 kg.

Należy zatym zapremunerować sobie *Bartnika postępowego*, kosztuje 4 kor. rocznie, którego każdy wzorowy pszczelarz-pasiecznik posiadać powinien, gdyż oprócz cennych prac, rad i wskazówek doświadczonych praktyków pszczelarzy, jak samego Redaktora tegoż miesięcznika Prof. Dra Ciesielskiego, — posiada się możność nabycia nieopodatkowanego cukru.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że gotowany ($^3/_4$ l wody na 1 kg cukru), ochłodzony syrop daje się odrazu w większych ilościach w pudełkach drewnianych, woskiem wewnątrz wylanych, z tratewkami lub słomą na wierzchu, u góry gniazda, po zachodzie słońca. Rano powinno się bezwarunkowo naczynie z ula zabrać, a podać znów wieczorem. Oczka w sierpniu i we wrześniu powinny być koniecznie zwężone na 1—2 pszczoły, bo w tym czasie rozpoczyna się rabunek.

Wody zagotowanej z cukru nie liczy się do tych 6 czy 8 kg cukru, liczy się samą ścisłą wagę cukru, wodę bowiem pszczoły wyparują.

Ludwik Röhrenschef
inspek. hodowl. okręg.

Odpowiedź na pytanie 114, które brzmiało:

Zapytuję uprzejmie Panów Rolników, w której księgarni można dostać książkę w jednym lub dwóch tomach o uprawie szczegółowej wszelkich zbóż, jakoteż okopowych w naszym klimacie, i czyje wydanie najnowsze ma być dobre i ile będzie kosztowało? *J. P.*

Z nowszych książek rolniczych, traktujących o szczegółowej uprawie roślin, radzimy nabyć książkę napisaną pod tym tytułem przez Prof. Dr. Miczyńskiego, teraźniejszego dyrektora Akademji rol. w Dublanach. Znane w kraju nazwisko autora jest najlepszą rękojmią wartości książki. Wiadomo mi, że książkę tę dostanie w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego, Lwów ul. Teatralna l. 2, prawdopodobnie i w innych księgarniach się znajdzie. Książka ta nieoprawiona kosztuje 5 Kor. 50 hal. *S. W.*

Odpowiedź na pytanie 115, które brzmiało:

Mam sto kilkadziesiąt morgów ziemniaków, które tak się rozrosły i nać pokrywa kompletnie rzędy, że dostępu ani powietrza ani słońca niema. Czy możnaby bez szkody na jakość i ilość ziemniaków nać skosić i jak wysoko? *D. H.*

Jeżeli ziemniaki odkwitły, można nać skosić tak, by kosiacz połowę liści z naci ściął. Tym samym pomoże się ziemniakom, gdyż z powodu zacienienia ziemniaki będą gniły.

Jeżeli robotnik tani, można użyć naci jako suszonej względnie surowej jako paszę dla bydła. Można też zieloną przyorać jako nawóz. Koszenie naci nie wpływa ujemnie dla ziemniaków, owszem przez umożliwienie dostępu powietrza rzędy wysychają i wytwarzają się większe bulwy. *Wacław Kiselka*
zarządca dóbr Łuka mała.

Pytanie 116. Jak poradzić na to, by poród cielęcia odbywał się w dzień? Jeden z gospodarzy podaje w czeskim *Rolniku*, że kiedy krowa cielna przestaje się doić, powinno się ją ostatni raz wydoić wieczór, następnie już więcej dojek nie dotykać. *X z Buska.*

Że w gospodarstwie nie raz może okazać się potrzeba wstania w nocy dla przekonania się osobiście, co się dzieje w oborach i stajniach, to nie ulega żadnej wątpliwości, a taka kontrola całemu gospodarstwu wychodzi na pożytek, bo stare polskie przysłowie mówi: „pańskie oko konia tuczy“. Zapewne, że wstawanie w nocy i przerywanie sobie miłego spoczynku dla kontroli obory i stajni nie należy do zbyt wielkich przyjemności (zwłaszcza w zimie), ale trudno, obowiązek przedewszystkim, tu znowu mamy inne przysłowie: „kto nie dołoży okiem, — musi dołożyć workiem“.

Cielenie krów nie może być regulowane według fantazji i nie przychodzi na zawołanie, ani też nie może być odłożone na później. Przyroda ma swoje prawa, których bezkarnie zmieniać nie można, a tak samo co do porodów, gdy przyroda już wszystko do niego przygotowała i nie ma już nic więcej do zrobienia, następuje poród bez względu na to, czy jest dzień czy noc. Ale zbliżający się poród nie trudno rozpoznać i można się do niego przygotować, mianowicie obrzmienie i wydzielanie śluzu z rodnicy jest oznaką, że poród już wkrótce nastąpi. Jeżeli więc to się zauważy, to przedewszystkim krowę należy przeprowadzić do obszernej przegrody, a gdyby takiej nie było, to zrobić jej przestronniejsze miejsce, wyprowadzając jedną jej sąsiadkę — podścielić suchej ściółki i uwolnić z uwięzi, ażeby swobodnie mogła się położyć. Cielna krowa, gdy w okresie swojej cielności miała dosyć ruchu a położenie cielęcia jest prawidłowe, zwykle nie potrzebuje żadnej pomocy przy porodzie, a pomoc nieumiejętna lub przedwczesna najczęściej bywa nawet szkodliwa. Obawa p. X., ażeby poród nie przypadł w nocy, nie jest uzasadniona, bo gdyby nawet zdarzył się cięższy, to z pomocą nie należy się nigdy spieszyć i w najgorszym razie pomoc tę lepiej odłożyć do kilku godzin, aż się zrobi dzień. Jeżeli oznaki zapowiadają już blizki poród, to krowę umieścić wygodnie i spuścić z uwięzi, a pastuch powinien w stajni nocować, ale należy mu zabronić udzielania jakiejkolwiek pomocy, a tylko powinien gospodarza zawiadomić, że akcja porodowa się rozpoczęła.

Co do możliwości regulowania porodu tak, ażeby on odbył się w dzień a nie w nocy przez zastosowanie środków, zalecanych przez czeskiego *Rolnika*, to należy to zaliczyć do niemających sensu babskich zabobonów, które nic wspólnego z nauką nie mają. *S. W.*

Głosy Czytelników.

W sprawie podniesienia hodowli koni przez braki.

Z powodu zapowiedzianej akcji ministerstwa rolnictwa, zmierzającej do podniesienia hodowli koni, *Wiener land. Ztg.* w części nieodpowiedzialnej Nru z 9. sierpnia pomieszcza uwagi jakiegoś, w zbyt czarnych może kolorach patrzącego na rzeczy obywatela.

Autor sądzi, że akcja rozdawnictwa wysortowanych z wojska klaczy przyniesie hodowli stanowczo więcej szkody niż pożytku. Po pierwsze: dobre klacze wybrakowane z wojska rzadko kiedy mają mniej niż lat 14, a w tym wieku nie są już zdatne do chowu, bo używanie do szybkich biegów na długi czas przed pierwszym pokryciem zrobiło je bezpłodnymi lub zupełnie nieprzystępnymi dla ogiera. W razie zaś, jeśli wynosi i urodzi która jakie nędzne źrebię, to nie potrafi go wykarmić. — Od klaczy takich nie można

oczekiwać więcej nad jedno źrebię, a i to jako pierwsze jest zwykle nieudane. Do roboty klacze te nie nadają się również, gdyż jako nerwowe i obdarzone temperamentem potrzebują dobrego obchodzenia się i dozoru, na którym często zbywa wobec braku robotnika. Największa jednak szkoda wynika stąd, że chłop, który taką klacz ma otrzymać, sprzeda często swoją dobrą szkapę i nie zyska w zamian ani robotnicy, ani matki, co już będzie połączone z bezpośrednią szkodą dla hodowli i dla właściciela, który będzie musiał żywić darmozjada.

Jeśli zaś dostanie taką klacz początkujący hodowca, to może go ona na zawsze od hodowli odstraszyć. Dlatego nie można sobie rokować żadnej korzyści z projektowanego rozdawania wybrakowanych klaczy i lepiej fundusze, na ten cel przeznaczone, skierować inaczej tak, by rzeczywistą korzyść hodowli przyniosły.

Uwagom tym nie można odmówić słuszności, a jeśli nawet brzmią one zbyt pesymistycznie, to i tak jeszcze nie da się zaprzeczyć, że fundusze przeznaczone na cel powyższy mogą być lepiej zużyte, czego też powinni z naciskiem domagać się rolnicy w interesie hodowli.

Łaz

* * *

Jak c. k. Wojskowość przeprowadza próbne zakupy siana

wprost od producentów, przekonałem się osobiście pierwszych dni b. m. Otóż jadąc ulicą Janowską, szukam wzrokiem po obu stronach ulicy ruchu wozów z sianem — zaglądam w dziedzińce licznych na tej ulicy magazynów i tak dojechałem aż do rogatki, nie zauważywszy nigdzie spodziewanego ruchu wozów sianem ładownych. Na rogatce wskazano mi, w którym miejscu znajduje się magazyn, że mianowicie stoi tam warta wojskowa u bramy i że kilkanaście fur właśnie tam pojechało. Idę więc pieszo i widzę pod jednym parkanem leżącego żołnierza, ale opodal od bramy, który mi powiada, że tu właśnie są magazyny.

Śmiało wchodząc w bramę, zostałem przez jednego z trzech stojących w niej żydów zainterpelowany: „A gdzie to pan idzie?“ — „Czyż pan pełni tu służbę dyżurnego oficera?“ — zapytałem i idę dalej; na co znowu najokazalszy ze stojących trzech panów pyta: „A co to pan tu potrzebuje?“ — Odpowiedziałem o celu moim, a na to pan reprezentant zakupna siana dla wojska objaśnia mnie, „że gdzieby tu chłop zajeżdżał, on woli jechać na targowicę“. Idę pomimo tego dalej i dochodzę do ogromnego magazynu, przed którym stoją jakby małe sterty, jedna z osoką, druga z czarną przepsutą koniczyną.

Ucieszyłem się widokiem tak tej lichej osoki, jak niemniej przepustej koniczyny, bo właśnie chęć spieniężenia całkiem dobrego siana koniczynnego powodowała moją wywiadowczą wycieczkę; a tymbardziej ucieszył mnie widok czarnej koniczyny, ponieważ zawsze dotąd słyszałem, że kawalerja austrjacka przez dbałość, aby konie nie kaszlały, nie dychawiczały, wcale tej doskonałej paszy, nawet najlepszej jakości nie używa. Wchodzę dalej do olbrzymiej szopy; tam przy dwóch prasach pracuje kilku ludzi, a dozoruje roboty znowu kilku żydków. Nigdzie nie widzę ani oficera, ani prostego żołnierza, ale za to na każdym punkcie żydów. Przeglądam różne siana i koniczyny jeszcze nieprasowane, z których robotnicy kombinują wedle wskazówek dozorujących żydów zewnętrznie lepiej prezentujące się wiązki. W ciągu tej mojej rewizji zawartości magazynu, gdy weszli ci panowie, stojący u wchodowej bramy, interpeluję najpoważniejszego, ze złotym łańcuchem przez brzuch przewieszonym (w miejsce gwiazdek oficerskich), czy tak liche siana wojskowość zakupuje? — bo ja nie śmiałbym takiego do kupna proponować; na co odpowiedział mi pan B. Roller, szwagier pana Rosnera, głównego dostawcy siana i słomy we Lwowie, że wojskowość nie może płacić za siano cen wysokich i że w rozporządzeniach, dotyczących zakupna, wyraźnie powiedziane jest, że można zakupywać drugorzędne siano. Po dłuższej jeszcze rozmowie z p. Rollerem w tej kwestji pojechałem wprost na targowicę sienną i tam przekonałem się, że są specjalni żydkowie, którzy tanie siano targują, zadatkują, a następnie z kartką od siebie odsyłają do powyższych magazynów wojskowych, u wrót których nie stoi służba wojskowa, tylko zastępcy dostarczyciela. I to tak odbywa się próbne zakupno siana przez wojskowość wprost od producentów; tak możliwa wyższa cena, którą płaci wojskowość za siano, wzbogaca zawsze i wszędzie pośrednika z krzywdą producenta-rolnika. I to tak robi się ogłoszenia gwoli opinji, że wojskowość bezpośrednio robi różne zakupna produktów rolniczych i koni do wojska, które u producenta rodzą się zwykle z wadami, nie do przyjęcia, ale które to wady cudownie wylecza — kto? może weterynarz wojskowy? o nie! wylecza je szybko i gruntownie dostawca wojskowy, ale tak cudownie, że koń u ciebie niezdaro rolniku! nie był wart najniższej ceny, a zdolność lekarska pana pośrednika podniosła wartość jego do najwyższej dopuszczalnej.

Kto mi zaprzeczy, że tak nie bywa? i ktoby mógł złemu zaradzić?

Ludomir Dzierżanowski

Z działalności Towarzystwa.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. 43 dywizja haubic polnych obrony krajowej.

Obwieszczenie.

We wtorek dnia 9. września odbędzie się w kancelarji c. k. 43. dywizji haubic polnych obrony krajowej we Lwowie, ulica Torosiewicza l. 9 a, publiczny przetarg najmu

Obornika

z pod koni, co stoją w kasarni na Filipówce (ul. Torosiewicza). Najem gnoju będzie temu oddany, kto się podda warunkom zawartym w kontrakcie. Reflektanci zechcą przeto przyjść dnia 9. września b. r. o 9. godzinie rano do wyżej wymienionej kancelarji albo nadesłać powyższej komendzie do tego czasu ofertę ostemplowaną na 1 koronę.

Później wpływające oferty nie będą uwzględnione. Zapłata za gnój nastąpi od konia i na dzień, a mianowicie licząc przeciętnie 250 koni dziennie. Najem obornika zostanie oddany kontraktowo na przeciąg jednego roku, a mianowicie od 1. listopada 1913 do 31. października 1914. Nabywca musi gnój całkiem wywieźć. Składanie gnoju w pobliżu kasarni albo na placach w okolicy tejże jest wzbronione. Nabywca musi złożyć kaucję w wysokości 25% rocznej ceny (około 300 Koron). Wszelkie inne warunki można przeglądnąć w powyżej nazwanej kancelarji w zeszycie warunkowym co dnia w czasie od godziny 8 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Lwów dnia 7. września 1915. *Wodička* mjr.

XVIa 2618/10.

Ogłoszenie!

C. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło reskryptem z 2. sierpnia 1913 L. XVII 940 zakupić część

zapotrzebowanych remont komisyjnie w jesieni 1913 w Galicji według następującego programu:

Program

komisyjnego zakupna remont c. k. Obrony krajowej w jesieni 1913.

Oddział wojska		Miejscowość	Powiat	Dzień	Godzina
		komisyjnego zakupna remont			
C. k. pułk ułanów obrony krajowej Nr.	1	Baginsberg	Kołomyja	22. września	8. przed poł.
		Augustdorf	Śniatyn	23. „	9·30 „ „
	2	Bóbrka	Bóbrka	26. „	10. „ „
		Cieszanów	Cieszanów	27. „	9. „ „
	3	Kolbuszowa	Kolbuszowa	23. „	10. „ „
		Sambor	Sambor	25. „	10. „ „
		Mościska	Mościska	26. „	10. „ „
	4	Tarnów	Tarnów	25. „	9. „ „
		Mielec	Mielec	30. „	9. „ „
	5	Niżniów	Tłumacz	22. „	9. „ „
		Zaleszczyki	Zaleszczyki	23. „	9. „ „
	6	Tarnopol	Tarnopol	25. „	9. „ „
		Trembowla	Trembowla	26. „	9. „ „

Przy zakupnach tych urzędować będzie komisja asenterunkowa remont oddziałów kawalerji Obrony krajowej, wymienionych w programie, która zakupować będzie tylko konie wyhodowane przez hodowców lub przez nich wychowane, zaopatrzone w myśl § 8. ust. z 6. sierpnia 1909 Dz. u. p. Nr. 177. paszportem bydlęcym, mające ukończone 4 lata, aż do wieku 7 lat, miary 158 do 166 cm, z dobrym grzbietem i wydatnymi chodami.

Konie takie własnego chowu lub wyhodowane przez hodowców, posiadające wszystkie warunki, wymagane dla remont kawalerzyckich, będą zakupywane po cenie 700 koron. Za każdego zakupionego konia może być nadto przyznana z funduszów c. k. Ministerstwa obrony krajowej nadpłata, której wysokość, nie przewyższająca jednak przeciętnie kwoty 100 koron, wymierzona będzie wyłącznie stosownie do jakości konia. Za konie zakupione od hodowców lub wychowawców może być również przyznana premja z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa w przeciętnej kwocie, nie przewyższającej 100 koron.

Hodowcy winni wykazać dowodnie za pomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty były chowane w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

C. k. Namiestnictwo.

Ogłoszenie.

Krajowy Inspektorat gorzelniczy c. k. Galic. Towarzystwa gospodarskiego obejmuje gorzelnie rolnicze w całkowitą opiekę łącznie z lustracjami na miejscu za opłatą 50 koron za kampanję.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela c. k. Gal. Tow. gospodarskie we Lwowie, Lindego 6, oraz c. k. Tow. Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8.

XVI a. 2618/11. (1—4)

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 11. do 17. sierpnia 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
11 p.	37·7	38·2	39·9	+13·1	+19·3	+13·1	+19·5	+12·0	9·8	9·0	9·5	88	54	86	W 4	W 9	W 3	9	4	0	—	
12 w.	40·4	39·8	39·2	12·4	21·4	15·9	22·3	11·0	9·1	9·9	10·7	86	53	80	W 1	W 2	W 1	6	5	9	—	
13 ś.	37·4	37·1	38·4	15·0	19·2	14·4	20·6	12·3	10·5	11·7	11·2	83	70	93	0	0	NW 1	10	10	10	8·8	●
14 c.	38·1	35·7	32·9	13·6	18·4	17·2	19·0	13·0	11·1	12·5	13·8	96	80	95	NE 1	E 2	E 1	10	10	10	0·4	●
15 p.	30·[illegible]	30·3	30·9	16·3	20·1	13·5	20·3	13·5	10·8	12·5	10·3	78	72	90	ENE 1	SW 1	W 3	8	10	10	25·0	●
16 s.	29·6	32·7	32·8	12·4	13·7	11·6	14·0	11·6	10·0	10·1	9·4	94	87	94	W 5	W 2	NW 2	10	10	5	3·4	●
17 n.	34·7	34·7	35·2	13·1	16·8	15·6	18·5	9·2	7·6	8·6	8·9	68	61	67	SW 3	SW 9	SSW 4	0	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 11/VIII 1913 do 17/VIII 1913. Pszenica 11·10—11·30, żyto 8·60—8·80, jęczmień brow. 0·00—0·0. past. 9·00—9·50, owies zeszłor. 10·20—10·80, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·50—14·00, groch past. 0·00—0·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00 00·00, chmiel teg. 200—210, koniczyna czerwona 80·00—100·00, biała 90·00—115·00, szwedzka 00·00—000·00, ymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 4·60—4·75, gorszej 4·00 do 4·20, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·75—6·60, słoma okłotowa 3·40—3·60, mierzwiasta 3·00—3·10. kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% (skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9.00—9·10, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10 000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10 000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·25—11·50, otręby żytne 11·00—11·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·70, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·76, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·50—1·76, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·80—1·90, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 16. sierpnia 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·75—11·00, żyto 8·50—9·00, jęczmień browarniany 8·00 do 9·00, groch Victoria 12·00—13·00, groch zwykły 9·00—10·50, owies 10·00—10·50, hreczka 8·50—9·00, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 75·00—100·00, koniczyna czerwona 70·00—90·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygent. 00·00—18·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 21. lipca 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg.) 11·70 do 12·20, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 10·65 do 11·10, słowacka nowa (76—79) kg) 10·65 do 11·15, południowa nowa (76—79 kg) 10·65 do 11·10, rumuńska (78—80 kg) 00·00 do 00·00 rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—77) 9·75—10·60

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 8·00 do 9·20, peszteńskie nowe (72—74 kg) 8·95 do 9·30, austrjackie nowe (71—74 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 8·85—9·10, węgierskie (70—73) 8·85—9·10. dolnoaustrjackie (69—73) 8·65—8·90.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00 do 0·00, słowacki loco stacje z okolicy Raby i Wieselbergu (loco stacje) 0·00 do 0·00 południowy 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00 do 0.00, pastewny 7·60 do 7·90, browarniany 8·25 do 8·50.

Kukurudza węgierska nowa 8·30 do 8·60, la Plata 0·00 —0·00 Cinq nowa 10·50—11·00.

Hreczka galicyjska 0·00—0.00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 10·30—10·80, prima 9·80 10·20, sredni 9·40—9·80, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·50—9·90, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 23. lipca 1913, towar prima w koronach za 100 kg

Pszenica cisańska (80) 22·45—22·70, peszteńska (80) 22·35—22·60 banatka (78) 21·95—22·30, żyto prima 17·40—17·55, średnie 17·25—12.35, jęczmień pastewny 16·40—16·80, owies prima 19·30—19·60, średni 18·30—18·70, kukurudza węgierska 15·75—15·85, rumuńska 15·95 do 16·15, Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 20. sierpnia 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 72, buhaji 17, krów 98, razem bydła rogatego 187 sztuk, jałownika 2?0, cieląt 148, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 76, węg. 194 — razem 826. Woły z paszy płacono 74 do 100, woły chude 00 do 00, buhaje 56 do 80, krowy 46 do 94, jałownik 46 do 96, cielęta 100 do 130, nierogacizna galic. 112 do 128, węg. 122 do 126, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 19 sierpnia 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 128, jałow. 14, cieląt 319, owiec i kóz 1, nierogacizny 577, — razem 1025 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 170 do 188. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120 do 250, woły 240 do 400, krowy 160 do 258, jałówki 80 do 270, cielęta 30 do 84, owce i kozy 25 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 853, na konsumcję innych gmin kraju 172, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 18-go sierpnia 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 1·28 do 1·52, 91 sztuk cieląt od 1·40 do 1·68, wyjątkowo 1·80 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 1360 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·64 do 1·84, galicyjskich 1·90 do 2·00, 24·990 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·52, tylne 1·40 do 1·80, z buhajów: przednie 1·24 do 1·40, tylne 1·28 do 1·44, z krów: przednie 1·08 do 1·28, tylne 1·20 do 1·52, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·00 do 1·12, tylne 1·12 do 1·40. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z d 18-go sierpnia 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 709 sztuk, — a w szczególności: 208 czeskiego; 501 galicyjskiego, 00 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·82 do 1·09, prima od 1·17 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·26, buhaje od 0·05 do 1·01, krowy od 0·68 do 1·10; bydło galicyjskie: woły od 0·66 do 0·88, buhaje od 0·56 do 0·97, krowy od 0·40 do 0·84, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·63 do 0·93, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły od 0·00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0.00 do 0·00, krowy 0·50 do 1·05; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 18. sierpnia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3811 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2488, bydła z pastwiska 324, bydła chudego 999; według gatunków 2145 wołów, 716 buhajów, 625 krów, 315 bawołów,

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 579.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1180 sztuk mniejszy, a to spędzono o 775 szt. wołów tucznych mniej, o 173 szt. bydła z pastwiska mniej, o 232 szt. bydła chudego mniej. zaś według gatunków dostarczono o 738 szt. wołów, o 357 buhajów, o 170 krów mniej i 75 szt. bawołów więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3136 szt., z Galicji. 68, z innych krajów austr. 607 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00 średnie 100—110, prima 112 do 114, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 80 do 88, średnie 90 do 96, prima 98 do 104 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 90 do 96, średnie 98 do 112, prima 114 do 117 (wyj. 000). Buhaje 76 do 92. Krowy 76 do 106. Bawoły 44 do 64, węg. bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 48 do 68 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Przy bardzo wolnym ruchu targowym sprzedawano I-a woły ze stajni i pastwiska o 2 K średnie i lichsze sorty do 4 K za 100 kg drożej. Buhaje i bydło chude przy spokojnym obrocie płacono o 2 K, bawoły do 3 K za 100 drożej

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 19. sierpnia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 13·986 sztuk; z tego 5.171 ztuk mięsnych, w tem 2 153 szt. galicyjskich, 8 815 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 183 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 125 szt., organizacje inne 58 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 112 do 122, średnie od 124 do 140, lekkie prima od 142 do 148, (wyjątkowo 00), ciężkie od 144 do 148 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 125 do 128, średnie od 120 do 124 stare lekkie 110—118. Ceny sztuk z Moraw: prima od 144 do 152 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 0000 szt. więcej, w tem sztuk młodych o 0000, zaś tucznych o 000 szt. więcej

Tendencja: Ceny do 10 halerzy wyższe niż poprzedniego targu.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.